



WIADOMOŚCI POLSKIE
ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ

4 (37) - 2012



III Festiwal
Zespołów Polonijnych
z Południa Rosji

W dniach **23–25 listopada 2012 r.** w Krasnodarze odbyły się Dni Kultury Polskiej, które obejmowały III Festiwal Zespołów Polonijnych z Południa Rosji, VII Międzynarodową Konferencję Naukową pt. „Polacy w Rosji” oraz IV Nadarę Prezesów organizacji polonijnych z Południa Rosji.

W dniu **23 listopada** na sali aktowej Urzędu Muncypalnego „Centrum Społeczno-Informacyjne miasta Krasnodar” odbył się Trzeci Festiwal Zespołów Polonijnych z Południa Rosji. Po raz kolejny Krasnodar stał się miejscem pociągającym dla miłośników kultury polskiej oraz umocnił swój status, jako ośrodka integracyjnego dla Polonii z Południa Rosji. W Krasnodarze spotkały się polonijne zespoły oraz poszczególni wykonawcy z Krasnodaru (zespół „Nowy Świat”, Sergiusz Dejko, Rauzalia Giwargizowa, Aleksander Gogawa, Wadim Kiermasow, Wiktor Michajłowski), Nazrania (rodzina Osmiew-Sobolewskich), Piatigorska (Anna Niesterenko), Rostowa nad Donem (Ksenia Czumaczenko), Stawropola (Marina Awerkina i Małgorzata Ogianiec), Wołgogradu (Katarzyna Jaśkowa, Marina Osińska, Mikołaj Ziemiałskich, Swietłana Dawidenko), Wołzkiego (Maria Czerkowska) i Żeleznowodzka (zespoły „Zielony mosteczek” i „Wiosna”).



W dniu **24 listopada** na narodowościowej sali gościnnej Urzędu Muncypalnego „Centrum Społeczno-Informacyjne miasta Krasnodar” odbyła się Siódma Międzynarodowa Konferencja Naukowa pt. „Polacy w Rosji”, zorganizowana przez PCNK „Jedność” razem z Kubańskim Uniwersytetem Państwowym. Wysłuchano zgromadzonych naukowców oraz przedyskutowano złożone referaty, poświęcone roli Polaków w historii Rosji. Swoją obecnością Konferencję zaszczylicili Konsul ds. Polonii Ryszard Winiarski, dr Aleksander Bogolubow z Piatigorska, profesor Wiesław Caban z Kielc, profesor Walery Dzikowicz z Władykaukazu, były Konsul ds. Polonii Longina Putka z Warszawy, profesor Mikołaj Sudawcow ze Stawropola oraz naukowcy z Krasnodaru.

Na zakończenie Dni Polskich w dniu 25 listopada na narodowościowej sali gościnnej Urzędu Muncypalnego „Centrum Społeczno-Informacyjne miasta Krasnodar” odbyła się Czwarta Nadarę Prezesów organizacji polonijnych z Południa Rosji, w ramach której omówiono problemy integracji ruchu polonijnego w Rosji oraz poprawy dobrego wizerunku Polaka.

Fotoreportaż zamieszczamy na stronach 16–17, 31–32.



Grudzień w Polsce jest bogaty na święta. Najbardziej popularne są Mikołajki, Boże Narodzenie i Sylwester.

Mikołajki

W dniu **9 grudnia** w Centrum Kultur Narodowych w Krasnodarze obchodzono Dzień Świętego Mikołaja, czyli Mikołajki.



Tego dnia do dzieci przyszedł Święty Mikołaj i złożył życzenia z okazji święta. Z tej samej okazji do dzieci zajął również Anioł, Księżyc oraz Zima. To było prawdziwie bajeczne święto.

Bajka została wystawiona w reżyserii pani Natalii Kulpinej. Młodzi początkujący aktorzy: Anna Jaśko, Dawid Makejew i Nikita Kulkow oraz ja, Nadzieja Małachowa, pełni ogromnego natchnienia odtwarzaliśmy swoje role.

Pracowaliśmy z całym poświęceniem, żeby dzieciaki nie utraciły wiary do bajki. Wszystkie dzieci z zaciekawieniem przyglądały się i brały udział w przedstawieniu, prowadziły korowód, śpiewały i tańczyły. Całe święto było nasycone przez ciepło, dobroć i czułość. Kiedy odczuwasz szczęśliwe, rozentuzjasmowane spojrzenia dzieci, to dopiero sprawia satysfakcję. Kiedy odbardzasz działość, zaczynasz rozumieć, że radosne ich twarze – to najważniejsza rzecz w życiu.

Dzieci cieszyły się ze święta i podarków, jakie otrzymały od Świętego Mikołaja. Rodzice oglądając to, również gotowi byli uwierzyć w bajkę. Imprezę opuszczaliśmy w podniesionym nastroju.

Nadzieja MAŁACHOWA



V ZJAZD FEDERALNEJ POLSKIEJ NARODOWO-KULTURALNEJ AUTONOMII „KONGRES POLAKÓW W ROSJI”



W dniu 4 listopada 2012 roku w Moskwie odbył się V Zjazd Federalnej Polskiej Narodowo-Kulturalnej Autonomii (FPNKA) „Kongres Polaków w Rosji”.

DELEGACI przybyli do siedziby Kurii Rzymsko-Katolickiej przy Katedrze Moskiewskiej już 3 listopada, gdzie w godzinach popołudniowych odbyły się spotkania z przedstawicielami Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej (RP) w Moskwie, a później robocza Narada Prezesów Organizacji Polonijnych i poszczególnych komisji Kongresu. Zjazd rozpoczął się Mszą Świętą w Katedrze pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Po Mszy Świętej w sali Kurii Prezes Kongresu Halina Subotowicz-Romanowa przywitała delegatów i gości.

Przemówienia wygłosili również goście Zjazdu: ambasador RP w Federacji Rosyjskiej (FR) Wojciech Zajączkowski, który przeczytał list od wiceministra Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) RP Janusza Ciska, wicedyrektor Departamentu Polonii MSZ RP Regina Jurkowska, poseł wicemarszałek Sejmu RP Franciszek Stefaniuk, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Longin Komołowski i kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Moskwie Grzegorz Stykowski. Senator, wiceprzewodniczący Komisji do Spraw Emigracji Senatu RP Marek Konopka wręczył w imieniu Marszałka Senatu RP Bogdana

Borusewicza Orła Senatu RP. Rosyjskie władze reprezentowali: radca Departamentu Polityki Narodowościowej Rządu Miasta Moskwy Wagan Sarkisowicz Karapietjan oraz przedstawicielka Ministerstwa Polityki Regionalnej FR Nata Timczenko, która przeczytała list od dyrektora Departamentu Rozwoju Regionalnego A. W. Żurawskiego.

Odczytano też listy od A. P. Troszyna (Rada Federacji Zebrania Federalnego) oraz od G. F. Sarafalijewa (Duma Państwowa FR).

W Zjeździe wzięło udział 54 delegatów z całego obszaru Federacji Rosyjskiej od Pietropawłowska Kameczackiego do Kaliningradu.

Ważnym punktem Zjazdu stało się przyjęcie do FPNKA „Kongres Polaków w Rosji” nowych organizacji członkowskich z Czelabińska, Pietropawłowska Kameczackiego, Wołody, Sankt Petersburga (Stowarzyszenie „Polonia”) i Wielkiego Nowogrodu.

Następnym punktem finalizującym pięcioletnią działalność „Kongresu Polaków w Rosji” było złożone przez Prezes Halinę Subotowicz-Romanową sprawozdanie z lat 2008–2012, które zostało zaakceptowane przez delegatów Zjazdu. Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej władzom ustawującym zostało udzielone absolutorium.

Zgodnie ze zmienioną Ustawą FR o Organizacjach Pozarządowych każda autonomia narodowościowa ma posiadać na początku swej nazwy określenie w języku rosyjskim „Organizacja społeczna”. Dokonano więc niezbędnej zmiany w Statucie i obecnie pełna nazwa Kongresu brzmi „Organizacja Społeczna Federalna Polska Narodowo-Kulturalna Autonomia Kongres Polaków w Rosji”.

Prezesem Kongresu na następną kadencję została jednogłośnie wybrana Halina Subotowicz-Romanowa pełniąca tę funkcję od 1993 roku. Zgodnie ze Statutem Prezes nominowała na funkcje wiceprezesów: Jana Jankowskiego z Saratowa, Sergiusza Fiela z Tiumentia, Mirosława Tosta z Moskwy i Marinę Łukasz z Jekatierinburga. Wybrano też prezydium w składzie: Czesław Błasiak (Sankt Petersburg), Stanisław Dumin (Moskwa), Stanisława Afanasjewa (Smoleńsk), Maria Iwanowa (Ułan-Ude), Aleksander Sielicki (Krasnodar), Maria Starcewa (Perm), Wanda Seliwanowska (Orenburg), Aleksandra Guziejewa (Tomsk).

Wybrano też Komisję Rewizyjną i przeprowadzono dyskusję poświęconą działalności poszczególnych komisji oraz głównym problemom Polaków w Rosji. Zjazd zakończył się uroczystą kolacją w Sali Przyjęć Ambasady RP, gdzie gości przywitał Pan Ambasador Wojciech Zajączkowski.

ПОЛЬСКИЕ БЕЛОМОСТИ, Краснояр, 2012, № 4 (37)

Boże Narodzenie

W dniu 29 grudnia członkowie PCNK „Jedność” zebraли się z okazji świąt Bożego Narodzenia w Szkole Twórczości Artystycznej imienia Włodzimierza Ptaszyńskiego. Świętowanie odbyło się w serdecznej rodzinnej atmosferze. Święteczny stół był zapelniony przez tradycyjne dania kuchni polskiej oraz najrozmaitsze przysmaki.

WIECZÓR rozpoczął się od modlitwy i kontynuowany był przez opowiadania na temat tradycji obchodów Bożego Narodzenia w Polsce (pani Olga Ustynowa). Najważniejszym i najbardziej wzruszającym momentem było dzielenie się opłatkiem. Nazwa «opłatek» pochodzi od łacińskiego słowa «oblatum», czyli dar ofiarny. Dzielenie się opłatkiem symbolizuje jedność i wzajemne przebaczenie, przyjaźń i miłość bliźniego. Wszyscy członkowie życzyli sobie

szczęścia, spokoju, dobrego samopoczucia w ciągu całego roku.

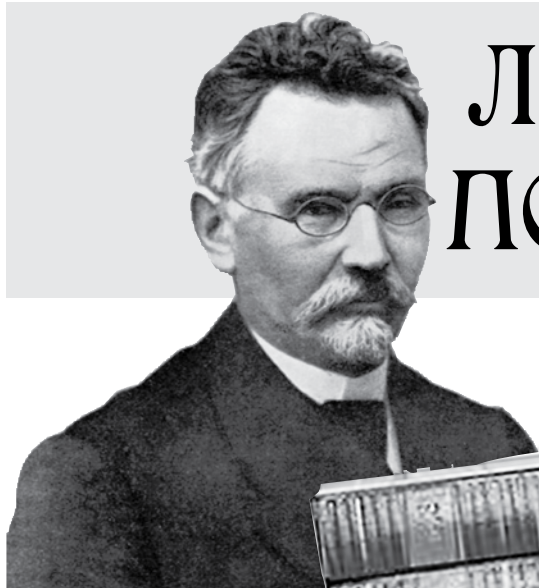
Dobłą tradycją dla naszej organizacji stał się coroczny konkurs szopek. Tym razem w konkursie wzięli udział również studenci Wydziału Filologii Kubańskiego Uniwersytetu Państwowego, którzy studiują język polski. Szopki miały postać jaskini lub stajenki, gdzie znajdował się maleńki Jezus, Maria a także bydlę i inne zwierzęta. Niekiedy elementy szopek dopełniano przez postacie Trzech Króli, pasterzy i aniołów.



Nieodłącznym elementem Świąt Bożego Narodzenia jest wspólne śpiewanie kolęd. W tym roku po raz pierwszy kolędy wykonywane były również przez nowy zespół śpiewaczy pod kierownictwem pani Lory Kozłowskiej. Zaśpiewano najbardziej znane polskie kolędy: «Cicha noc», «Dzisiaj w Betlejem», «Gdy Śliczna Panna» i inne.

Agata JASIŃSKA





ЛИТЕРАТУРНЫЙ ПОСВЯЩЁННЫЙ

27 октября 2012 года

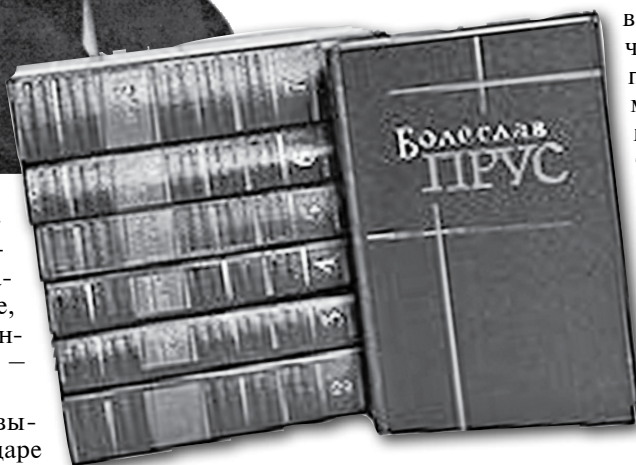
ПОЛЬША меня манила всегда, поскольку мой прадедушка родился в Варшаве, а моя бабушка, Мария Францевна Кольвашенская — наполовину поляка.

На экономических выставках у нас в Краснодаре я всегда люблю пообщаться с поляками, узнать о жизни, традициях и культуре нынешней Польши, родине моего прадедушки, Франца Людвиковича Кольвашенского. Именно от поляков я узнала, что в Краснодаре есть замечательный Польский национально-культурный центр «Единство».

Председатель «Единства» — профессиональный историк, даже взялся помогать мне в составлении родословной. Нам с дочкой очень понравились тематические встречи в польском центре, и мы обрадовались, когда нам предложили поучаствовать в организации и проведении литературного вечера, посвящённого знаменитому польскому писателю Болеславу Прусу. 2012 год был объявлен ЮНЕСКО Годом памяти этого Великого Поляка, скончавшегося 100 лет назад.

Я, к сожалению, на тот момент не читала его произведений, но пообщавшись с людьми старшего поколения, я узнала, что книги Пруса (литературный псевдоним Александра Гловацкого) в советские годы были очень популярны. Многие зачитывались его романами «Кукла» и «Фараон». С удовольствием смотрели в кинотеатрах фильмы, снятые по этим произведениям.

Стояла тёплая



осень, а я увлеклась романом «Кукла», частенько читая его в парке-дендрарии, мысленно уносясь в Варшаву того времени, и представляя прогулки пана Вокульского и панны Изабеллы по варшавскому парку Лазенки. Я была очень счастлива узнать о подлинной Варшаве того времени, времени детства моего прадедушки и жизни его родителей,



которые как раз жили и творили в то время. Я была очень рада, что благодаря этому знаменитому писателю мы — современники можем знать о подлинной жизни в прошлые времена. Но захватывает также описание размышлений неординарного мужчины в лице пана Вокульского, что позволяет лучше понять психологию человеческих взаимоотношений, что актуально и ныне.

Собравшись с паном Александром Селицким, пани Марией Квасневской мы составили план и стали готовиться к вечеру. Моя дочь, панна Елизавета подготовила выступление — монолог панны Изабеллы, героини романа «Кукла». Основную работу проделала пани Квасневская: она подготовила и распечатала пресс-релизы, нашла короткометражный фильм на польском языке по рассказу Пруса, отрывки из других фильмов и комментарии к ним, афоризмы Пруса.



ВЕЧЕР, БОЛЕСЛАВУ ПРУСУ



нищету. Не погружайся в бесплодные грёзы, а старайся приблизиться к жизни и тогда найдёшь в ней столько красоты, сколько не придумал бы самый гениальный поэт».

Ирена ФОМЕНКО-КОЛЬВАШЕНСКАЯ

И вот наступил долгожданный вечер. Двери свои нам любезно распахнула краевая юношеская библиотека им. И. Ф. Вараввы. В конференц-зале библиотеки в приятной дружеской атмосфере прошёл литературный вечер. Огромную благодарность хотелось бы выразить главному библиографу библиотеки пани Любове Самойловой, которая продемонстрировала свою удивительную эрудицию в вопросах польской литературы. Была представлена выставка книг Пруса, как на русском, так и на польском языках. Пан Александр Селицкий рассказал о гербе Прус, о происхождении псевдонима Александра Гловацкого. Елизавета Фоменко-Кольвашенская процитировала монолог панны Изабеллы. Мы: пани Мария Квасневская, я и моя дочь рассказали биографию и творческий путь Болеслава Пруса. Все гости и участники вечера с удовольствием посмотрели фильм «Анте́к» (режиссёр — Войцех Фивек, 1971 год) по рассказу Пруса. В завершение вечера почти каждому хотелось поделиться своими внутренними откровениями при восприятии замечательных произве-



дений и вспомнить с благодарностью этого выдающегося писателя.

Ярким и интересным стало выступление кубанского писателя Игоря Ясинского. Завершился вечер словами Болеслава Пруса «Исследуй и люби всё, что тебя окружает: природу, людей, даже уродство и



WCHARAKTERZE członka Krasnodarskiej Organizacji Regionalnej PCNK „Jedność” brałem czynny udział w jej działalności. Uczestniczyłem w Dniach Kultury Polskiej, uczęszczałem na kurs języka polskiego, czytałem współczesną polską prasę, poznawałem historię polską oraz stosunków radziecko-polskich, badałem dzieje swojego rodu Karbownikich. Dzięki staraniom pani Natalii Kulbiny do środowiska polskiej kultury wciągnięta została również moja siedmioletnia córka Paulina.

Podobne wyczyny są właściwe dla dowolnego członka naszego Centrum, które każdemu zapewnia szeroki wachlarz analogicznych możliwości przy minimalnym zaangażowaniu się od naszej strony.

Tym nie mniej byłem kompletnie zaskoczony przez propozycję prezesa pana Aleksandra Sielickiego bym się podjął samodzielnego reprezentowania naszego Centrum w trakcie spotkania przedstawicieli organizacji polonijnych z europejskiej części Rosji, które miało się odbyć w Sankt Petersburgu. Nie czułem się pewnie, lecz odmówić nie potrafiłem.

Szereg problemów proceduralnych udało się załatwić błyskawicznie dzięki pomocy prezesa Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Polonia” z Sankt Petersburga pana Czesława Blasika.

Z mojego notatnika podróży.

13.12.2012. – Samolot wylądował w Pułkowo punktualnie. Jutro – spotkanie, zaś na razie – autobus, metro, dwadzieścia minut piechotą poprzez przejmujący wiatr peterski i wreszcie jestem w hotelu „Na Saperskim”. Organizacja jest na najwyższym poziomie, nawet na recepcji witają mnie po polsku – „Dzień dobry!”. Niby drobnostka, lecz sprawia przyjemność!

14.12.2012 – Zapoznałem się ze swoim sąsiadem, panem Sergiuszem Guszczyńskim, który jest wiceprezesem organizacji polonijnej z Krasnodaru. Dobrze, że jesteśmy w podobnym wieku i mamy zbliżone losy.

Pan Sergiusz również poszukuje swoich polskich korzeni. Dzieje jego rodziny zasługują jak największej uwagi – udało mu się odnaleźć siostrę swojego 80-letniego dziadka, która po drugiej wojnie światowej osiadła w Polsce. Potrafił nakłonić Konsula Generalnego w Sanki Petersburgu do wydania dziadkowi Karty Polaka w trybie przyspieszonym i uproszczonym. Wreszcie w Polsce zorganizował spotkanie rodzeństwa po 60 latach rozłąki. Było więc co omówić i o czym pogadać...

Do nas dołączyła prezes Polonii z Kaliningradu pani Helena Rogaczykova oraz prezes z Krasnodaru pani Halina Siergiejewa. Za rozmową i herbatą czas nam tak szybko upływał, że nieomal nie spóźnił się na ceremonię

otwarcia



Przynależność do każdej organizacji stwarza szereg dogodnych możliwości, lecz nakłada również pewne zobowiązania.

Uczestnicy spotkania

SPOTKANIE

spotkania. Uratowało nas to, że Dom Polski usytuowany jest akurat naprzeciwko hotelu i upewniłem się tego jeszcze wczoraj.

Przez długi czas będę wspominał ten pierwszy dzień spotkania. Chodzi mi przede wszystkim o zawarcie znajomości z wstrząsającą osobą – panem Czesławem Blasikiem. Właśnie kierowane przez niego Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Polonia” zorganizowało nasze spotkanie robocze. Przyznam się szczerze, że oczekiwałem, iż spotkanie będzie miało charakter oficjalny, być może nawet nudnawy. W każdym razie spodziewałem się pewnego zdystansowania, gdyż nikomu tu nie byłem znany. Nic podobnego! Już na wstępie doznałem wrażenia, że jestem u siebie w domu, oraz wyrażenie „Dom Polski” zacząłem odbierać w sposób zupełnie odmienny. Pan Czesław, osoba na podziw błyskotliwa, czynna, tryskająca humorem, zawładnął naszą wyobraźnię i już nie porzucał jej w ciągu następnych dwu dni.

Od samego początku udało mu się stworzyć niewymuszoną atmosferę dla reprezentantów wielu organizacji polonijnych. Wychodził z założenia, że daleko nie wszyscy są dobrze ze sobą obeznani, więc zaproponował nam grę, w której każdy zagrał siebie samego. Wszyscy dostali kartki zawierające dziesięć polskich przysłów i każdy miał opowiedzieć o sobie wykorzystując co najmniej trzy z tych mądrości ludowych. Warunek był jeden – MAMY MÓWIĆ WYŁĄCZNIE PO POLSKU! Miałem podwójny problem, gdyż po polsku, ma się rozumieć, wysławiam się niezbyt biegle. W tej sytuacji nie byłem wcale odosobniony, lecz żadne sprzeciwy nie były brane pod uwagę. Przez pierwsze parę minut byłem mocno zmieszany. Po dziesięciu minutach już zdawałem sobie sprawę, o czym się gada wokół mnie, zaś po upływie jeszcze trzech minut zacząłem mówić samodzielnie. Owszem, powoli. Może nie zawsze bezbłędnie, lecz MÓWIŁEM! Było to właściwie EKSTREMALNE ZANURZENIE SIĘ W ŚRODOWISKO JĘZYKOWE, o którym mówiła mi niegdyś nauczycielka

języka polskiego pani Helena Skirda. Zasada owa działała!

Później, celem relaksacji, pan Czesław, jako doświadczony kierownik, kilkakrotnie uciekał się do gier, konkursów, zagadek. I zawsze to było w porę i do rzeczy. Nadmienię, że wszystko odbywało się wyłącznie po polsku.

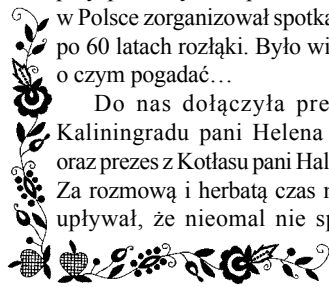
Oficjalnego otwarcia spotkania dokonała przedstawicielka Konsulatu Generalnego pani Konsul Lucyna Morawska-Uhryn. Jej mowa była zwięzła i krótka, niby seria z broni maszynowej. Bardzo szybko zniknęła nam z oczu, lecz zapowiedziała swój udział w drugim dniu spotkania.

Po obiedzie każdy miał możliwość powiedzieć coś na temat działalności swojej organizacji regionalnej. Dzięki licznym materiałom, w które mnie zaopatrzył pan Sielicki, nie miałem żadnych problemów ze swoim sprawozdaniem. Szczegółowo opowiedziałem o Festiwalu Zespołów Polonijnych z Południa Rosji, Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Polacy w Rosji” z udziałem naukowców z Polski, Obrad Prezesów Organizacji Polonijnych z Południa Rosji, spotkaniu z konsulem panem Ryszardem Winiarskim. Wzmiankowałem też o wykładzie pana Sielickiego z okazji Dnia Odzyskania Niepodległości, o Wieczorze Twórczości Bolesława Prusa, który odbył się w Regionalnej Bibliotece Młodzieżowej, o Mikołajkach dla naszych dzieci, o działalności kursów języka polskiego... Nie zapomniałem o corocznych Dniach Kultury Polskiej, Festiwalach Filmu Polskiego. Ten ostatni temat był dla mnie, jako zapalonego miłośnika, szczególnie bliski.

Swoimi doświadczeniami podzieliłem się koledzy z Archangielska, Jarosławia, Krasnodaru, Murmańska, Niżnego Nowogrodu, Wybarga...

Po raz kolejny zauważę, że atmosfera do obcowania była nader swobodna, zaś kawa na kuchni Domu Polskiego wprost pyszna!

Po kolacji spotkanie przeistoczyło się w naradę integracyjną prezesów organizacji polonijnych. Nastąpiła pora, kiedy miałem milczeć a chcieć wchłaniać to, co się





Czesław Błasik z autorem

instrumentu, jakoś dźwięku którego ma być zawczasu poświadczona przez fachowców. Ocenilem to, jako prawdziwą ofiarności, zaś pan Anatol Fomin, który niegdyś ukończył konserwatorium z klasy fortepianu, był tego samego zdania. Muszę nadmienić, że zostałem urzeczony szlachetnością duszy pana Anatola, który odstąpił mi dysk z nagraniami utworów Chopina w wykonaniu uczniów pani Wandy, kiedy się dowiedział, że z powodu wcześniejszego odlotu nie będę brał udziału w ostatnim dniu naszego

ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснояр, 2012, № 4 (37)

W SANKT PETERSBURGU

wokół mnie działało. Było to zupełnie nowe doświadczenie dla mnie, młodego i początkującego działacza polonijnego. Bez żadnej przesady mogę oświadczyć, że dzięki takiemu doświadczeniu potrafię teraz bez uprzedzeń oceniać trudności ruchu polonijnego w Rosji. Szeregowy członek organizacji nie jest w stanie wyobrazić sobie tych codziennych problemów, w jakie angażują się nasi kierownicy samodzielnie, lub niekiedy tylko za pomocą konsulatu. Była również mowa o braku wyposażenia. Istnieje niezaspokojona i bardzo ostra potrzeba rzeczy banalnych, na przykład, podręczników języka polskiego i pomocy dydaktycznych, szczególnie przeznaczonych dla dzieci.

Dla niektórych organizacji (na przykład, w Kotłasiu czy Wyborgu) problem polega na kompletnym braku osób mówiących po polsku, łącznie z prezesem oraz wiceprezesem. Połowa organizacji polonijnych z europejskiej części Rosji nie posiada żadnego pomieszczenia. Daleko nie wszędzie udaje się nawiązać skuteczną współpracę z władzami regionalnymi. Tym trudnym zagadnieniom poświęcono jak najwięcej uwagi.

Z mojego notatnika podróży.

14.12.2012. – Rozstaliśmy się bliżej północy. Wspaniale gra na pianinie pan Anatol Fomin z Jarosławia! To są zupełnie nieporównywalne rzeczy – słuchanie nagrań polskich melodii ludowych, oraz odtwarzanych na żywo. A przecież on również śpiewał! Ależ Chopin!

Wieczór trwa. Pan Sergiusz Guszczyn opowiada o swojej rodzinie. Ja – o swojej. Tragiczne losy Polaków są podobne. Dzieje rodzin naszych pisane są krwią. Z notebooka cichutko śpiewa mój ulubiony Marek Grechuta. Przychodzą i odchodzą goście – hotel rozbrzmiewa jak pszczele rój. Nikt nie śpi. Wymieniamy wizytówki, kontakty, nagrania w języku polskim, pokazujemy zdjęcia...

Ucichło dopiero nad ranem. Jutro – drugi dzień!

Drugi dzień rozpoczął się od obszernej prezentacji działalności przedstawicielstwa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Domu

Polskim w Sankt Petersburgu. Prowadził prezentację pan Czesław Błasik.

O swoich doświadczeniach w pracy z dziećmi w wieku przedszkolnym i młodszym szkolnym oraz o swoim uczestnictwie w Światowym Zjeździe Polonii opowiedziała prezes z Kaliningradu pani Helena Rogaczkova.

Tuż po niej swoje pismo zaprezentowała naczelny redaktor „Gazety Petersburskiej” pani Teresa Konopielko. Redakcja zajmuje malusieńki pokój w Domu Polskim, gdzie mnie również zaproszono! Pani Teresa jest fascynująco ciekawą i otwartą osobą – podczas przerwy na kawę potrafiła nie tylko wszystko sfotografować, lecz również porozmawiać „z młodzieżą”, czyli zrobić krótki wywiad ze mną oraz panem Guszczynem. Na pytanie, dlaczego właśnie z nami, odpowiedziała wprost – ciekawa jest opinii młodzieży na temat wszystkich omawianych problemów.

Na zakończenie pani Teresa zwróciła się do wszystkich obecnych z wielką prośbą – podjąć się obowiązków wytrwałych i stałych korespondentów pisma. Przecież ciekawych materiałów nigdy nie jest za dużo. Niektórzy z gości obiecywali pani Teresie, że podzielą się z nią swoimi wrażeniami ze spotkania.

Miałem jeszcze trzy ciekawe spotkania z osobami, które sprawiły na mnie imponujące wrażenie.

Po pierwsze – poznałem panią Wandę Andrijewską, która jest prezesem Stowarzyszenia Muzyczno-Oświatowego imienia Fryderyka Chopina w Sankt Petersburgu. Jej działalność zasługuje jak największej uwagi, gdyż na zasadach dobroczynności pani Wanda zaprasza do nauki i koncertowania po całej Rosji oraz za granicą młodych utalentowanych wykonawców dzieł Chopina. Projekt ten jest dofinansowywany przez Wydział Kultury Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Sankt Petersburgu. Wszystkie koncerty dla publiczności są bezpłatne. Jedynie warunki przyjazdu muzyków do konkretnego miasta, to opłata kosztów podróży i zakwaterowania oraz posiadanie godnego

spotkania. Nawiasem mówiąc pani Wanda nie traci nadziei zawitać kiedyś z programem koncertowym do naszego miasta.

Po drugie – wysłuchaliśmy wystąpienia proboszcza Kościoła Świętego Stanisława w Sankt Petersburgu ojca Krzysztofa Pożarskiego, który zwrócił naszą uwagę na zbyt skąpe oświetlenie przez media rosyjskie Wspólnego przesłania do narodów Polski i Rosji o pojednaniu podpisanego w dniu 17 sierpnia 2012 roku w Warszawie przez Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski Arcybiskupa Józefa Michalika oraz Zwierzchnika Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchy Moskiewskiego i Całej Rusi Cyryla. Ojciec Krzysztof zapoznał nas również z problemami, jakie obecnie ma kościół katolicki w Rosji. Niestety z powodu wcześniejszego odjazdu nie mogłem wziąć udziału w Mszy świętej ku intencji uczestników naszego spotkania i bliżej poznać tego mądrego, spokojnego i dobrego człowieka.

Po trzecie – zupełnie nieoczekiwanie zapoznaliśmy się z wstrząsającą wystawą „Rola architektów polskiego pochodzenia w kształtowaniu oblicza Sankt Petersburga w drugiej połowie XIX wieku – na początku XX wieku” zaprezentowaną przez artystę fotografa panią Mariannę Semionową. Póki byliśmy zajęci spożywaniem obiadu, pan Czesław zdążył naprędce zorganizować w hali Domu Polskiego zaimprovizowaną, lecz wspaniałą wystawę fotograficzną, tuż przed jej ekspozycją w Polsce. Niestety zdjęciom brakowało jakichkolwiek podpisów, lecz mieliśmy przyjemność na żywo usłyszeć panią Mariannę.

Było jeszcze wspólne foto dla „Gazety Petersburskiej”, serdeczne pożegnania z nowymi przyjaciółmi oraz panem Czesławem. Na tym mój pobyt w Petersburgu dobiegał końca. W trzecim, końcowym dniu spotkania nie brałem już żadnego udziału, gdyż rozkład lotów miał się dla mnie okazać wcale nie korzystny.

Jan KARBOWNICKI



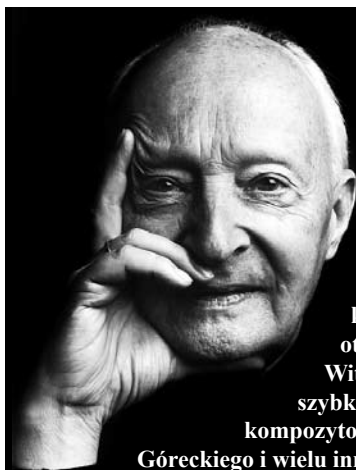
Z NIECIERPLIWOŚCIĄ oczekiwałem chwili, kiedy na tematy sporne i poniekąd «niepokojące» – związane z utworami tak odległymi od tradycji i przyzwyczajęń – wypowie się nie teoretyk sztuki lecz twórca, zwłaszcza tej miary. Za główny temat prelekcji obrano «rytm», co zdało się skierowywać myśli na pewne tory. Jak się okazało niezupełnie słusznie. Czyżby rytm stał się podstawą i motorem nowej muzyki? Grając na instrumencie smyczkowym, uważałem linię melodyczną za element pierwszoplanowy. Skądinąd fakt, że ekspresja muzyki rodzi się u zbiegu wszystkich współzależnych i współprzenikających się elementów nie był mi obcy. Wiedziałem też, że przejawem prawdziwej muzykalności jest zarówno jakość dźwięku jak i «frazowanie» – sztuka pojmowania struktur frazy i prowadzenia dyskursu. Nie przypuszczałem, że wykład ukaże mi w jaśniejszym świetle akurat ten problem. Kompozytor nie nawiązywał ani do wyrazistości figur rytmicznych, względnie do tzw. «motoryczności», ani do muzyki innych kultur. Zajął się natomiast rytmem jako elementem «konstrukcji» ściśle związanym właśnie z frazą. Postaram się przekazać ogólną atmosferę wykładu i jego myśl.

Na estradzie auli PWSM ujrzałem mężczyznę o sylwetce arystokratycznej. Biła od niego wielkość. Mówił niezwykle precyzyjnie spokojnym i przyjemnym głosem. W czasie ponadgodzinnego wykładu poruszył wiele spraw, z których dwie pozostały w moim umyśle na długo. Nawiasem mówiąc fascynują mnie do dziś. Pisząc te słowa odwołuję się do wspomnień zachowanych w pamięci. Przykłady z literatury muzycznej pochodzą z moich notatek szczęśliwym trafem odnalezionych wśród rozmaitych zapisków. Słowa oznaczone kursywą pozostają dokładnymi cytatami.

Przystępując do kwestii rytmu na przestrzeni wieków W. Lutosławski posłużył się terminem *moduł*, zapożyczonym z architektury. Moduł miał oznaczać *jednostkę*



KILKA SPOTKAŃ



W 1956 roku odbyła się pierwsza sesja Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej «Warszawska Jesień». Festiwal ten stał się forum nowych prądów w muzyce, w tym dzieł wysoce awangardowych, a w piśmiennictwie – polemik i komentarzy historyczno-estetycznych. Rok później obchodzono uroczystości 20. rocznicy śmierci Karola Szymanowskiego, niemal już legendarnego artystę minionej epoki. W gronie nowego pokolenia polskich kompozytorów, którym dzieło i postawa tego wielkiego twórcy otwierały drogę, najpoczytniejsze miejsce zajmował Witold Lutosławski. Pomimo mojego młodego wieku szybko zdałem sobie z tego sprawę. Młodsza generacja kompozytorów w osobie K. Pendereckiego, W. Kilara, H.M. Góreckiego i wielu innych rozpoczynała dopiero swój start. W niewiele lat później, już jako student, miałem okazję wysłuchać wykładu Mistrza o nowych prądach w muzyce. Krakowska Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna organizowała cykle prelekcji dla studentów i profesorów, zapraszając jako oratorów wybitne osobistości ze świata sztuki i nauki.

trwania lub *dłuższy odcinek*. Początek wykładu nawiązał do muzyki klasycznej.

Przykład 1. Menuet – część jednej z sonat Haydna zawiera 9 szesnastotaktów. Jest to zespół 9 modułów. Menuet ten ukazuje długi i «szeroki oddech regularnych» fraz. Zapewne dzięki niemu muzyka ubiegłych wieków jest nam tak bliska.

Przykład 2. Fragment z op 31 Beethovena. Tu istotną, stale powtarzającą się *jednostką trwania*, jednostką *podziału* jest *takt*. Takt dzieli się na części zgodnie z wewnętrzną strukturą metrum. W stosunku do Haydna Beethoven przemawia do nas jakby innym językiem. Jego «puls» – wyraz osobowości – związany jest z jednostką taktu. Ilość taktów we frazach muzycznych – odchodząc od symetrii grup cztero-, ośmio- i 16-taktowych – bywa niekiedy bardzo zróżnicowana, co szczególnie frapuje w niektórych utworach Bartoka. *Wywołanie nieregularności jest często celem tego kompozytora.*

Przykład 3. *Święto Wiosny*. Podział rytmiczny dokonuje się za pomocą sekcji. I tu mamy do czynienia z *modułem*. Jest nim szesnastka. *Długość łączonych grup szesnastkowych wciąż się tam zmienia. Kreska taktowa pozostaje jedynie znakiem orientacyjnym, rodzajem układu odniesienia.* Po około stu latach w stosunku do środkowego okresu twórczości Beethovena Strawiński wnosi do muzyki zupełnie inny pierwiastek pulsacji tętnący duchem innych czasów.

Pozostała część wykładu dotyczyła wartości rytmicznych. Nazwijmy je pulsem lub grą pulsu. Podaję kolejne przykłady:

I. W przebiegu melodycznym Bogurodzicy istnieją tylko dwie *wartości rytmiczne*.

II. O. Messiaen wprowadza do rytmu swych kompozycji tzw. *valeurs ajoutées* –

krótkie wartości minimalnie przedłużające dźwięki.

III. P. Boulez w przebiegu swych utworów posługuje się oznaczeniem: *très rapide*. Puls ulega zatem szybkiemu przyspieszeniu.

IV. L. Nono używa *podziałów nakładających się na siebie* – podziałów na triole, kwartole, kwintole, septole, proponując tym samym *wartości niewspółmierne*.

Wielu kompozytorów podąża tą samą drogą. Powstają komplikacje doprawdy *niewykonalne*. W tej sytuacji muzycy odruchowo *«popadają w regularność»*. *Wykonaniu towarzyszy więc przybliżona realizacja*. Przy użyciu tego rodzaju struktur zakłada się z góry ich *nieprecyzyjność*. Według słów Lutosławskiego dochodzi tu do pozornej kontrowersji. *Istnieją* [więc] dwa zapisy: *ściśły* – z nieściśłą realizacją, oraz *swobodny*, oparty na prostych podziałach – zakładający ingerencję odtwórcy, innymi słowy apelujący do *inwencji* wykonawcy, którego inicjatywa przejawia się w «tempo rubato», tj. w niewymiernych lecz wyczuwalnych modyfikacjach długości dźwięków.

Zatem, w sensie dokonywanych zmian długości trwania dźwięków, obydwa rodzaje zapisu *«dają podobny rezultat»*, *«wychodzą na jedno»*. Właśnie ta ostatnia uwaga tak mnie zbulwersowała. Lutosławski nazwał sprawę po imieniu. Z punktu widzenia wykonawcy zrozumiałem «obiektywną niewygodę» i – powiedzmy szczerze – niewykonalność wielu skomplikowanych zapisów, z którymi muzycy się pasują; równocześnie tak piękne i sugestywne, intuicyjnie wyczuwalne zachwiania pulsu gry wielkich odtwórców. Inaczej mówiąc: owoc «inspiracji chwili», regularny, choć daleki od metronomicznego rygoru; płynny, plastyczny, tętnący

Z WIToldem LUTOSŁAWSKIM

ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Красноярск, 2012, № 4 (37)

«asymetryczną symetrią»; znany skądinąd z deklamacji i sztuki wielkich aktorów.

Pedagodzy, niekiedy dyrygenci sugerują rozmaite niuanse agogiczne, a uczniowie i orkiestranci skrzętnie wpisują do tekstu nutowego wciąż te same terminy jak: «rallentando, accelerando, ritenuto». Terminy oznaczające w końcu znowu coś przybliżonego, a sparodiowanego w jednej ze słynnych anegdot krążących po orkiestrach całego świata: «dobry muzyk zawsze posiada przy sobie ołówek; doskonali – nie potrzebuje go». Mistrz nie opowiedział tej anegdoty.

Podejście Lutosławskiego do tematu okazało się wysoce analityczne. Po tylu latach nasuwa mi się prosta refleksja: nie jest doprawdy możliwe, by tak wielki artysta kierował się wyłącznie racjonalnym spojrzeniem na muzykę. Celem jego wykładu było zapewne skierowanie myśli na pewne tory i sugestywne ukazanie «tego samego» z innego punktu widzenia. Inna refleksja dotyczyć będzie rytmu, który jako miara czasu przybiera rozmaite formy linearnego postępu, zarazem naszego odbioru: od krótkich regularnych struktur, poprzez dłuższe okresy aż po ogólne odczucie ruchu.

Następna wypowiedź okazała się jeszcze bardziej zaskakująca. Dotyczyła awangardy i pierwiastków nowości. W. Lutosławski zachowując swą klasyczną postawę wyraził się, że nigdy nie wiadomo który z elementów nowatorskich wytyczy nowe szlaki. Rzeczy nam obce, których nie chcemy zaakceptować mogą okazać się twórcze. *Historia dostarcza licznych tego przykładów. Nie można niczego przewidzieć. Nawet coś najbardziej ekscentryczne, wyjąwszy oczywiście lanie wody do fortepianu czy rąbanie instrumentów siekierą* (nawiązując tu do słów: «tematy niepokojące» użytych na początku wspomnień). W tym momencie po twarzy Mistrza przeleciał uśmiech i coś błysnęło mu w oczach. Aluzja dotyczyła zapewne manipulowania instrumentami w tzw. «teatrze instrumentalnym», wówczas bardzo modnym. Istotnie, na specjalnych spektaklach – zapewne szukając nowych efektów – m.in. lano wodę, rąbano, piłowano i rozrzucono cukierki.

Minęło kilka lat. W 1972 roku na jednym z Koncertów Wawelskich usłyszałem *Kwartet smyczkowy* Lutosławskiego. Mój odbiór tej muzyki graniczył niemal z efektami magii. Frazy *Kwartetu* – zjawisko akustyczno-słuchowe spłótło się z wrażeniem wizualnym. Wydawało mi się, że wibracje rozchodzących się dźwięków przekształcają się w srebrne folie bujające w powietrzu. W

tym momencie moją wyobraźnię kierował zapewne szósty zmysł. Powróć do tego wątku za chwilę. Po koncercie, nie wiem jakim zbiegiem okoliczności, rozpocząłem rozmowę z pewnym nieznanym mi słuchaczem, który okazał się krewnym kompozytora. Ożywiona wymiana myśli wyrwała mnie z ram konwencjonalnych formuł. Wciąż poruszony *Kwartetem* mówiłem o wszystkim: o wykładzie na temat rytmu, *Bukolikach* pulsujących ludowością, audycjach radiowych i oczywiście o *Koncercie na orkiestrę*, znanym mi bliżej. W rezultacie opuściłem Wawel z adresem i numerem telefonicznym Lutosławskiego wraz z zachętą do skontaktowania się z nim. Miesiąc później pojechałem do Warszawy, by odebrać paszport. Po załatwieniu formalności zadzwoniłem do kompozytora. Słyszając nazwisko swego krewnego zaprosił mnie od razu do siebie. Na wstępie podarowałem mu wyjątkowo pięknie wydany program koncertowy Towarzystwa Filharmonicznego z Rotterdamu, gdzie poprzedniego sezonu zaprezentowano jego Koncert na orkiestrę. Pracując dorywczo w Holandii uczestniczyłem w tym wykonaniu. Lutosławski okazał zarówno satysfakcję jak i zaskoczenie, gdyż nic nie wiedział o tym

koncercie.

Zapytał o moje plany. Odpowiedziałem z entuzjazmem, że wybieram się właśnie do Genewy na kurs mistrzowski prowadzony przez Henryka Szerynga, że znam go od lat, niezwykle cenię i że wiele spodziewam się po pracy nad Sonatami Bacha – jego specjalnością. Uśmiechnął się, po czym nastąpiła dłuższa chwila ciszy. Lutosławski zdawał się szukać czegoś w myśli. Istotnie cofnął się nią daleko, bo aż po czasy swej młodości, kiedy doskonalić się w sztuce pianistycznej i kompozycji uczył się równocześnie gry skrzypcowej, co pozwoliło mu poznać specyfikę instrumentów smyczkowych i bezpośrednio wniknąć w lekturę *Sonat i Partit* wielkiego Bacha.

Podzielił się ze mną swymi wspomnieniami. Przeżyłem chwilę intensywnych doznań.

Wizyta nie trwała długo. Przez cały czas panowała atmosfera pełna kurtuazji.

Siedzieliśmy przy niskim, wklęsłym stole przypominającym swą formą ni to jezioro, ni to pokład okrętu. Stół – rzadki egzemplarz rękodzieła wykonany był ze srebra. Od razu skojarzyłem go z Kwartetem, raczej z moimi wrażeniami.

Przed pożegnaniem kompozytor, z jemu tylko właściwą kaligrafią, wpisał mi miłą dedykację do egzemplarza *Recitativo e Arioso*, miniatury jego kompozycji. Utwór ten wykonałem wielokrotnie. Dzięki śpiewności partii skrzypiec i klarowności brzmień faktury fortepianowej zawsze spotykał się z żywym zainteresowaniem publiczności.

Dwadzieścia lat później spotkałem W. Lutosławskiego w Brukseli, gdzie dyrygował swoimi utworami. Rozmawiałem z nim kilka chwil w czasie przerwy w próbie. Po koncercie spostrzegłem, że kołnierz fraka Mistrza ozdobiony jest haftem. Wydało mi się nagle, że dzięki temu drobnemu faktowi lepiej pojmuję wyjątkową osobowość twórcy przejawiającą się w jego sposobie bycia i wyrafinowanym smaku artystycznym – jakby poświęcił szlachetnego kruszcu.

Witold Lutosławski urodził się w 1913 r., roku powstania *Święta Wiosny* Strawińskiego.

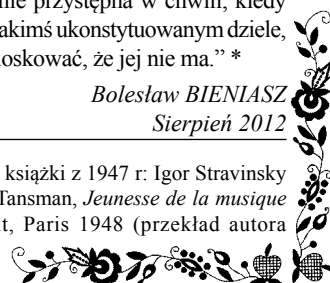
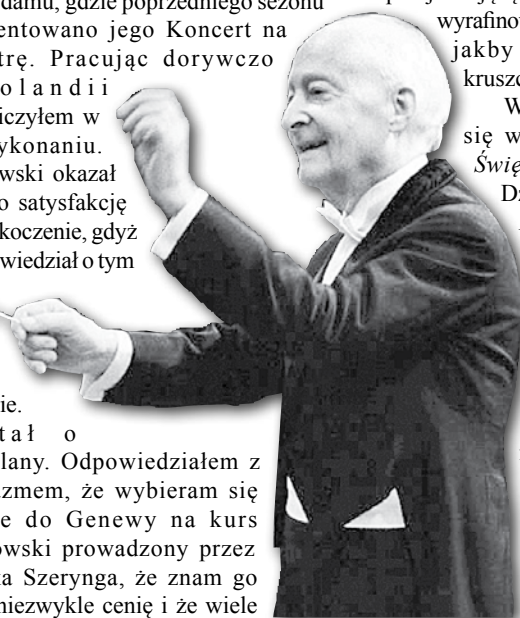
Dzieło to, podobnie jak *Pierrot Lunaire* Schoenberg'a i *Jeux* Debussy'ego, zrewolucjonizowało język muzyczny epoki. Powracając do fragmentu wykładu, który w tak jednoznaczny sposób dokonuje oceny załączków nowych prądów, zacytuję dwie wypowiedzi Aleksandra Tansmana, wybitnego kompozytora, rodaka W. Lutosławskiego – nieco od niego starszego, o podobnym profilu inteligencji:

„Genialny artysta dziełem swym wyprzedza publiczność; do niej to właśnie należy trud przeniknięcia jego postępu, nie zaś do twórcy cofanie się lub dreptanie w miejscu”.

„Jeżeli jakość wrażliwości twórcy nie jest powszechnie przystępna w chwili, kiedy ujawnia się w jakimś ukonstytuowanym dziele, nie należy wnioskować, że jej nie ma.” *

Bolesław BIENIASZ
Sierpień 2012

* fragment książki z 1947 r.: Igor Stravinsky par Alexandre Tansman, *Jeunesse de la musique* Amiot-Dumont, Paris 1948 (przekład autora artykułu).



РЫЦАРЬ ЗА ШАХМАТНОЙ ДОСКОЙ



ЕМУ БЫЛО всего 67 лет. Он побеждал нескольких чемпионов мира: Василия Смыслова на Московской спартакиаде в 1974 г., Михаила Талья в Сочи в 1970 г., и молодого Гарри Каспарова на чемпионате СССР в 1978 г. В 90-е годы тренировал будущего чемпиона мира россиянина Владимира Крамника.

В своё время Виталий Валерьевич был игроком первой мировой десятки и двукратным чемпионом СССР. В 1961 г. — одним из лучших юниоров СССР, несколько следующих десятилетий Цешковский был одним из лучших шахматистов России. В его силе никто не сомневался, так как в 1978 году на первенстве СССР он поделил первое место с Михаилом Талем при звёздном составе участников. Он был шахматистом-творцом. Постоянно искал в шахматах новые пути, и благодаря этому свойству сохранил силу гроссмейстера до последних дней. Всегда был готов помочь не просто советом, а хорошим советом. Оставил богатое шахматное наследие — более 3000 ярких и запоминающихся партий и светлую память о себе.

В 1970 году он занимал 7-е место в мировом шахматном рейтинге ФИДЕ. Из-за серьёзной конкуренции советских гроссмейстеров он так и не смог пробиться до матча на звание чемпиона мира. Самое высшее достижение было в 1976 году, когда на турнире в Маниле, он занял 4-е место, а дальше, для борьбы в претендентских матчах, проходило всего 3 участника. До последних дней, Виталий Цешковский сохранил высокую шахматную форму (его рейтинг в 2011 году составлял 2460 пунктов).

В последние

Год тому назад, 24 декабря 2011 г. во время финального турнира Кубка Краснодарской краевой шахматной федерации по быстрым шахматам в городе Краснодаре ушёл из жизни Виталий Валерьевич Цешковский, отличный шахматист и уникальный человек.

годы играл на ветеранских чемпионатах, в которых занимал верхние строчки турнирных таблиц.

У каждого любителя шахмат есть свои шахматные кумиры. Это совсем необязательно чемпионы мира. К кумирам относят, прежде всего, шахматистов, покоряющих манерой игры, личным обаянием, уважительно относящихся к игрокам бесконечно от них далёким по силе игры. Поиск истины на 64 клетках для них важнее любых условных барьеров, и они готовы часами анализировать с любым, невзирая на его шахматный ранг. Из мировых величин таким был Михаил Таль. Известно немало случаев, когда он играл блиц, только потому, что его попросили неименитые любители. Таким был и Виталий Валерьевич Цешковский.

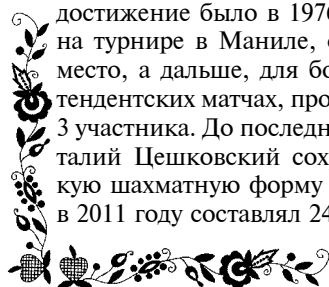
Многие представители шахматной элиты с большим уважением относились к Виталию Цешковскому, считая его очень глубоким, творческим шахматистом. Он обладал прекрасным комбинационным зрением, играл с огромным напряжением, прекрасно поддерживал инициативу, умел находить неожиданные ресурсы, и у многих складывалось впечатление, что он игрок тактического плана. Однако это далеко не вся правда. Цешковский всегда старался проникнуть в самую суть позиции, и часто ему

удавалось решать стратегические и позиционные проблемы ничуть не хуже тактических. По уровню мышления, уровню понимания шахмат он стоял вровень с лучшими из лучших.

Основными чертами В. В. Цешковского, как шахматиста, являлись бесстрашие и бескомпромиссность настоящего шахматного рыцаря. Основными чертами его, как человека, были понятия чести, достоинства и глубокой порядочности, которые он унаследовал от своих благородных предков, происходивших из Волынской губернии. Он с честью продолжил плеяду ярких представителей шляхетского рода Цешковских герба Доленга, среди которых граф Август Цешковский, ученик Гегеля, епископ Крыспин Цешковский, управляющий Польским банком при Главной Библиотеке в Варшаве Генрик Цешковский, генерал Антоний Цешковский, заслуженный горный инженер Юзеф Цешковский, художник Генрик Цешковский, его дед Станислав Цешковский, служивший в Омском Почтово-телеграфном округе, и многие другие.

Виталий Валерьевич Цешковский всю свою жизнь посвятил шахматам, и умер за шахматной доской, как истинный рыцарь на поле сражения.

*Е. М. СУХАЧЁВА,
М. В. СУХАЧЁВ*



Якуб МОРДМИЛЛОВИЧ

(1839–1916)

ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснодар, 2012, № 4 (37)

ЯКУБ (Яков Александрович) Мордмиллович — выдающийся представитель польского народа, так много сделавший для развития польской и католической общины Екатеринодара.

Он происходил из дворян Витебской губернии, родился в Темир-Хан-Шуре (ныне г. Буйнакск). Его карьера продвигалась вполне успешно: коллежский регистратор (с 1856 г.), губернский секретарь (с 1861 г., со старшинством с 1859 г.), коллежский секретарь (с 1863 г., со старшинством с 1862 г.), титулярный советник (с 1868 г., со старшинством с 1865 г.), статский советник (с января 1896 г., со старшинством с 1880 г.), действительный статский советник (с мая 1896 г.).

Я. Мордмиллович окончил полный курс Школы Кавказских межевиков, после чего в 1856 г. зачислен на службу старшим помощником землемера по межевому ведомству на Кавказе. В 1862–1864 гг. служил в Закавказской межевой палате, а затем — в Тифлисской губернской строительной комиссии на должности городского землемера. В 1865–1868 гг. служил в Бакинском губернском правлении: вначале Маштагинским, затем Ленкоранским, а с 1866 г. Себидажским участковым заседателем. В 1868–1869 гг. — помощник Ленкоранского уездного начальника, в 1869–1870 гг. — помощник Кубинского мирового судьи, в 1870–1873 гг. — и.д. судебного следователя при Елисаветпольском окружном суде.

В 1873–1875 гг. он — судебный следователь 2-го участка Майкопского уезда Кубанской обл. (в ст. Лабинской), в 1875–1876 гг. — 2-го участка Ейского уезда, а в 1876–1878 гг. — 2-го участка Екатеринодарского уезда. С 1878 г. стал членом Екатеринодарского окружного суда. Наконец, в 1905–1910 гг. Я. Мордмиллович занимал пост товарища



председателя Екатеринодарского окружного суда, с 1905 г. заведовал 1-м гражданским отделением.

Гласный Екатеринодарской городской думы (в 1894–1897, 1897–1901, 1901–1904 гг.). Член постоянной ревизионной комиссии Екатеринодарского городского управления (упом. 1899 г.); член финансовой комиссии при Екатеринодарской городской думе (упом. 1902–1903 гг.).

Депутат совета Екатеринодарского общества взаимного кредита (упом. 1883–1904 гг.). Член правления Екатеринодарского мужского благотворительного общества (упом. 1884 г.), член ревизионной комиссии Екатеринодарского благотворительного общества (упом. 1894 г.), действительный член Кубанского экономического общества (упом. 1883–1902 гг.), действительный

член Общества любителей изучения Кубанской обл. (с 1897 г.). Член (в 1898–1915 гг.) и председатель (в 1900–1915 гг.) попечительного совета Екатеринодарской Екатерининской городской женской гимназии.

Почётный блюститель Екатеринодарского римско-католического церковно-приходского училища (упом. 1901–1912 гг.).

Один из учредителей, член правления и товарищ председателя Екатеринодарского римско-католического общества пособия бедным, возможно, некоторое время был председателем общества (упом. 1908 г.).

Член Конституционно-демократической партии, товарищ председателя областного комитета партии (с 1905 г.).

Ордена и знаки отличия: Св. Станислава 1-й (1905 г.), 2-й (1880 г.) и 3-й степеней (1868 г.), Св. Владимира 3-й (1902 г.) и 4-й (1894 г.) степеней, Св. Анны 2-й степени (1892 г.), знак отличия беспорочной службы за 40 лет (1902 г.), персидский Льва и Солнца 4-й степени, серебряная медаль для ношения на груди на ленте ордена Св. Александра Невского в память царствования Александра III (1896 г.).

Я. Мордмиллович умер 20 января 1916 г. в Екатеринодаре и 22 января был погребён на Всесвятском кладбище ксёндзом Брониславом Намиоткевичем. Упавшая плита на его могиле с надписью на русском языке и символическим «столпом Закона» сохранилась до наших дней.

Супруга: Розалия, урожд. Лёнуар / Леноар (франц. Lenoir) (1843–1915) — евангелическо-лютеранского вероисповедания, дочь коллежского секретаря, французского дворянина, принявшего русское подданство, Жана (Ивана) Лёнуар. Родилась в г. Ше-маха Бакинской губ. Их брак был заключён по православному обряду.

Супруги Мордмилловичи дали начало многочисленному потомству.

Александр СЕЛИЦКИЙ





DNI stały się coraz krótsze i chłodniejsze. Pewnej nocy spadł śnieg i zrobiło się białe. Rano Małgosia wyrzała przez okno i zawołała radośnie:

– Zyziu! Zima, śnieg – zobacz!

Misiaczek patrzył zdziwiony. Na drzewach i klombach leżał biały puch.

– Ojej, jaką dużą pierzynką wszystko się okryło, tylko dlaczego, – dziwił się misiaczek.

– Pójdziemy na sanki i ulepimy bałwana, – cieszyła się dziewczynka. – Wezmę cię na dwór, misiu. Będzie fajna zabawa, – powiedziała.

Dziewczynki uradowane pobiegły do mamy.

– Mamusiu, mamusiu, czy możemy wziąć saneczki? – Prosiły dziewczynki.

– Dobrze. Tylko się ciepło ubierzcie i nie zapomnijcie o rękawiczkach.

– Ojej, czy nie zmarzną, – zapiszczał cichutko niedźwiadek i skulił się. Z pomocą przyszła dziewczynka.

Idzie śima

– Misiaczek ma wprawdzie futerko, ale czapeczkę i szalik pożyczę na razie od lalek, – zdecydowała Gosia.

Pogoda była wspaniała, mróz niewielki, a na niebie pokazało się słońce. Górka była bezpieczna, gdyż znajdowała się w ogrodzie. Latem był tam ogródek kwiatowy w kształcie pagórka, a teraz można było spokojnie zjeżdżać na sankach.

– Ale wspaniała zabawa, jazda z górki na pazurki, – pomyślał niedźwiadek i wyładował w śniegu, ale było to dosyć miękkie lądowanie.

– Wyglądasz, misiu, jak bałwanek, – zauważyła Gosia.

– Ulepmy bałwana, – zawołała wesoło Grażynka.

Miś siedział na sankach i przyglądał się, jak dziewczynki lepiły trzy kule. Z pomocą taty ustawiono je jedną na drugiej. Następnie z węgielków zrobiono oczy i guziki, a z marchwi nos.

– Brakuje tylko kapelusza i miotły, – powiedział tata i poszedł do składziku.

– Mam tu stary gamek i miotłę – będzie wspaniała dekoracja, – zdecydował. – Teraz jest jak malowanie, – zauważył tata.

– Jaki wspaniały! Jak król podwórka, – zapiszczał niedźwiadek.

Kiedy przyszła odwiłz król zaczął się zmniejszać i zmniejszać, aż zniknął.

– Nie martw się, Zyziu, jak spadnie śnieg ulepimy drugiego, – pocieszyła misia dziewczynka.

Przygotowania do gwiazdki

OD GRUDNIA w domu dziewczynek zrobiło się jakoś inaczej. W każdą środę wstawały bardzo wcześnie i szły na z kolorowymi lampionami do kościoła na roraty. A południami z kolorowego papieru i słomy powstawały kolorowe zabawki i łańcuchy na choinkę.

– Wiesz, misiaczku, niedługo przyjdzie święty Mikołaj i zostawi pod poduszką prezent, ale tylko wtedy, gdy będę grzeczna. Jak dzieci są niegrzeczne, pod poduszką znajdują różgę. Do ciebie też przyjdzie i do lalek, – tłumaczyła misiowi Małgosia.

– Do Hortensji to na pewno nie, bo dzisiaj pokazała mi język, – zauważył miś. – Tylko jak on tu wejdzie, – zastanawiał się niedźwiadek.

– Wejdzie przez komin na pewno, albo jakoś inaczej – przez drzwi tarasowe nocą, jak wszyscy śpią, – powiedziała Gosia.

– Dziś wieczorem napiszę do niego list. I ty, misiu, to zrób. Może być to rysowany list. Masz tu kartę i kredki.

Zaczęło się wielkie rysowanie. Gosia narysowała rower, łyżwy i pralkę dla lalek. Grażynka pajaca i psa. Zyzio zastanawiał się długo, co by tu narysować. Z pomocą Gosi namalował szalik i czapeczkę oraz małe bućki. Listy włożono do kopert. Zaadresowano „Święty Mikołaj. Niebo.» i włożono pod poduszki. Rano listów nie było, a to niezbity dowód, że adresat, czyli święty Mikołaj otrzymał je na pewno. Mama powiedziała, że to aniołki, pomocnicy świętego zabierają listy do nieba. Tam są czytane i zapada decyzja co do prezentów.

– **J**UŻ dziś w nocy przyjdzie święty Mikołaj! Przyjdzie, przyjdzie! – Cieszyły się dziewczynki.

– A może z różgami, – zaśmiał się dziadziuś.

– Ale byłam całkiem grzeczna, – powiedziała Gosia – jadłam nawet ser biały, którego nie znoszę.

– A kto nie sprzątał swoich zabawek? – Zauważyła babcia, – A ty, Grażynko, też marudziłaś przy jedzeniu, a kto ciągnął za włosy siostrę?

– Ale przeprosiłam. Prawda, siostra? – Tłumaczyła się Grażynka.

– Ja chyba byłam grzeczny, prawie grzeczny, – zastanawiał się Zyzio. – Nie liczy się chyba, że powiedziałem Hortensji, że jest nadęta jak balon i pęknie. No prawie się nie liczy. A tak swoją drogą to chciałbym zobaczyć tego Mikołaja. Nie zasną – to go zobaczę.

Tylko, że z czuwaniem nie wyszło, bo oczy się same zamknęły dziewczynkom i misiaczkowi.

Rankiem szóstego grudnia w domu zrobiło się wielkie zamieszanie. Każdy zaglądał pod poduszki sprawdzając czy święty Mikołaj pozostawił prezenty.

Małgosia znalazła laleczkę i wełniany czerwony sweter oraz słodczyce, Grażynka kredki, kolorowanki i sweterek tylko w innym, bo zielonym

Mikołajki

kolorze, także słodczyce. Różę tym razem nie było. Nie zapomniał święty Mikołaj nawet o dorosłych. Mamusia i babcia dostały kolorowe apaszki a tata i dziadek krawaty.

Zyzio nieśmiało zajrzał pod poduszkę.

– Ojej, żeby tylko nie różga. Ale co to, coś mięciutkiego? – Hura, mam czapkę i szalik. Nie będę musiał paradować w damskiej czapeczce Hortensji. Ciekawe, co dostała Hortensja i Gryzelda? Dowiem się na podwieczorku.

– Zobacz misiu, – powiedziała Gryzelda, – jaką dostaliśmy piękną komódkę. Nareszcie będzie można schować wszystkie nasze ubrania.

– A ty, Hortensjo, co dostałaś? – Spytał niedźwiadek.

– Szal koronkowy no i jakąś wiecheć, czy co? – Zmieszała się lalka. To chyba przez pomyłkę.

– Różga dla waćpanny, oj, należała się, – zaśmiała się Gryzelda.

– Nawet Redka dostała wielką cielecą kość, – zauważył miś. – Oj dobry ten święty Mikołaj.

Wieczorem przed snem Gosia powiedziała:

– Wiesz, Zyziu, w przedszkolu

też był święty Mikołaj. Wszystkie dzieci dostały paczki. Były w nich książki i słodczyce. Mówiliśmy wierszyki. Śpiewaliśmy piosenki. I cichutko zanuciła:

*– Dobry święty Mikołaju,
Patrz jak dzieci cię kochają.
Ty pamiętasz o nas w niebie.
Ty modlimy się do Ciebie,
Dziękujemy za twe dary.
Twoja dobroć jest bez miary.
I my chcemy być dobrzy.
Darem twym się podzielimy.*

Śliczna piosenka, – pomyślał miś i bardzo szczęśliwy zmrużył oczy i zasnął.





Boże Narodzenie

WNOCY spadł śnieg. Mróz na szybach wyrzeźbił kwiaty i liście. Zapowiadały się piękne białe święta.

– Już dziś wigilia, – powiedziała rano do Zyzia Gosia. – Jak tylko zabłyśnie pierwsza gwiazdka usiądziemy do stołu. A potem będą prezenty pod choinką. Trzeba dziś być grzecznym i nie przeszkadzać dorosłym.

– Panienki, pomożecie mi w kuchni. Ułóżcie migdały i orzechy na ciasteczka a potem posprzątajcie swoje zabawki, – powiedziała babcia. I dziewczynki zabrały się do pomocy.

Zyzio wybrał się do Gryzeldy, ale ta była bardzo zajęta.

– Może mógłbym pomóc, – zaproponował niedźwiadek.

– Wspaniale – będziesz kręcił mak i obierał orzechy. Zrobię kutię. Wiesz to taka wigilijna potrawa – mak, orzechy, rodzynki, pszenica i miód zmieszane razem.

– Miodek – to może zajmę się miodem, – zaproponował misiaczek.

– Lepiej nie, bo nic by nie zostało. Masz tu trochę na spodeczku i już nie podjadaj, – powiedziała lalka i zabrano się do pracy.

Kiedy już wszystko było przygotowane, niedźwiadek zajął się bobasem i usypiał go do snu. Po kolejnej mruczance obaj usnęli.

– O, pierwsza Gwiazdka! – Zawołały dziewczynki, które od godziny wypatrywały jej w oknie.

– A więc siadamy do stołu. Proszę o zapalenie choinki, – powiedziała babcia i wszyscy świątecznie ubrani zgromadzili się przy stole.

Dziadek wziął grubą księgę. Było to Pismo Święte i zaczął czytać:

– „W owym czasie za panowania cezara Augusta...”

Wszyscy skupieni słuchali o tym, jak to dawno temu w Betlejem narodził się Jezus Chrystus. Po wspólnej modlitwie Grażynka położyła figurkę Dzieciątka do żłobka i zaczęło dzielić się oplatkiem składając sobie życzenia. Następnie wszyscy usiedli do stołu. Było tam aż dwanaście potraw i każdej należało chociaż spróbować. I śledzi w oleju po grecku i karpia w galarecie, klusek z makiem, barszczyku z uszkami z grzybami, makowca oraz kisielu z żurawin.

– Zaśpiewajmy kolędy, a potem „aniołek”, w tym roku to ty, Gosiu, rozdasz prezenty, – powiedziała Mama. I zaczęło się kolędowanie, a po nim rozdawanie prezentów.

Zyzio dostał kubraczek i buciki oraz małe saneczki.

Święta są wspaniałe, – pomyślał uszczęśliwiony niedźwiadek i objedzony smakowitościami przytulił się do poduszeczki a słodko usnął.



Choinka

DZIEŃ przed wigilią tata z dziadkiem wnieśli do salonu duże drzewko. Zapachniało w całym domu świerkiem. Aby dłużej było zielone i igły nie opadały wsadzono je do wielkiej donicy i mocno podlano wodą. Przyniesiono świecidelka z piwnicy i zaczęło się wielkie ubieranie. Najpierw zawieszono kolorowe lampki.

– No, dziewczynki, proszę podawać bombki. Zaczynamy od największych. Tylko delikatnie, – komenderował dziadek. Dziewczynki ostrożnie wybierały je z pudełek.

– Moja czerwona, ta z saneczkami, o tutaj, – prosiła Grażynka

– A teraz moja – z Mikołajem i bałwanek, – podawała świecidelka Gosia.

– Nie bierz za dużo, bo się pobiją, – ostrzegął dziadziuś. I gdy tylko powiedział te słowa bałwanek spadł i poturlał się po dywanie. Niestety był już bez głowy i nadawał się tylko do śmieci.

– Weźcie się lepiej za przygotowanie cukierków, tu są kolorowe sznureczki, – powiedział tata. – Tylko proszę nie zjeść za dużo, bo na choince nic nie będzie.

Dziewczynki zajęły się przygotowaniem cukierków. Były wśród nich długie sople i kolorowe czekoladowe kaszanki a nawet czekoladowe figurki bałwanek i Mikołai.

Po jakimś czasie wszystko było gotowe. Założono czub i gwiazdę oraz kolorowe łańcuchy. Pod choinką postawiono szopkę, dzieło taty, a w niej pojawiły się figury Maryi i świętego Józefa oraz woła, osiołka i owieczek. Tylko żłobek był jeszcze pusty. Jutro przed wigilią tradycyjnie jedno z dzieci kładło Dzieciątka. W tym roku miała to zrobić Grażynka. Zapalono lampki.

Zyzio aż zmrużył oczy.

– Jaka ona piękna, – pomyślał, – jak królowa.

Następnie dziewczynki ubrały swoje małe choineczki zrobione z gałązek. Ubrano je w kolorowe wcześniej przygotowane zabawki i małe bombki. Postawiono nawet malusienką choinkę w pokoju lalek.

I w całym domu zrobiło się świątecznie.

Iwona ZAWISZA-CHYZANOWSKA
Rysował Tomasz CHYZANOWSKI



Bal karnawałowy



ŚWIĘTA, święta i po świętach, – jak mówi babcia. Minęły szybko, podobnie jak Nowy Rok i trzeba było wracać do przedszkola. I tu czekała dzieci nowa niespodzianka. Pani zapowiedziała, że w czwartek za dwa tygodnie odbędzie się bal karnawałowy i każde dziecko powinno być za kogoś przebrane, najlepiej za bohaterów bajek. Oczywiście większość dziewczynek chciała koniecznie być królewnami i księżniczkami. Atmosfera balu udzieliła się Gosi i Grażynce.

– Ja chcę być Kopciuszkiem albo Śnieżką, – prosiła starsza siostra. – Babuniu, przygotuj mi strój.

– E tam, same królewny, – zauważyła młodsza siostra, – to już wolę być wiedźmą.

– Myślę, że często masz do tego wyjątkowe zdolności, szczególnie jak się złościś, – zaśmiał się tata.

– A może Gosia będzie Królową Zimą, a Grażynka Pszczółką Mają, jest w końcu pracowita, – dodała mama.

– Tak, tak – chcę być pszczółką, pszczółką, – powiedziała zadowolona Grażynka.

– A ja Królową Zimą, – zgodziła się Małgosia.

Babcia wieczorami przygotowywała stroje karnawałowe.

Zyzio zaproponował przyjaciółom:

– Zróbmy bal karnawałowy, i też się poprzebieramy.

– Fantastycznie! – Powiedział pajacyk. – Przebiorę się za kłowna.

– A my za wróżki, – zapowiedziały lalki. – A ty za kogo przebierzesz się, Zyziu?

– Za pirata, – zdecydował miś, – mam w końcu jedno oko.

– Jeśli zajmiecie się moim dzieckiem – uszyję wam stroje, – zaproponowała Gryzelda.

– Jesteś fantastyczna, – powiedział miś. Dziewczynki w dniu balu wyglądały fantastycznie. Gosia miała białą tiulową suknię i pelerynkę z białego futerka a na głowie srebrną koronę, a Grażynka śmieszny żółto- czarny brzuszek i czuлки na włosach. I to ona została królową balu, gdyż wszystkim bardzo się strój i pomysł spodobał.

Zabawki bawiły się także wyśmienicie. Niedźwiadek z wielką kurtuazją podszedł do Gryzeldy.

– Czy mogę panią prosić do walca, – skłonił się nisko.

– Ciągłe tylko z nią tańczy, a ja, chociaż jestem najpiękniejsza, to się nie liczę, – żaliła się Niusi Hortensja.

– Nie narzekaj, tańczyłaś z pajacykiem i Starym Misiem, – odpowiedziała koleżanka. – Zatańczysz z nim «białe tango», wtedy panie proszą panów.

– Zobacz, jaki szarmancki – całuje ją w rękę. I jak to schyla się. – Plotkowała dalej lalka.

– Przestań zajmować się innymi, tylko się baw a misie zachowują się jak gentelmani, – zauważyła Niusia, – bo do ręki damy należy się schylić, a nie ciągnąć jej rękę do góry.

Pomimo dąsów Hermenegildy bal udał się doskonale i trwał do białego rana.

POLACY Z KABARDYNO-BAŁKARII

PO ZAKOŃCZENIU wojny Kaukaskiej władze rosyjskie zezwoliły na zasiedlanie wolnych ziem na Kaukazie. W liczbie śmiałków znaleźli się również przesiedleńcy Polacy. Na przełomie XIX i XX wieków 40 polskich rodzin, wywodzących się z pod Krakowa (miasteczko Osipowicze) lub z Mińszczyzny wyjechało do guberni Tereckiej. Zostały osiedlone w pobliżu futoru Churykaj na ziemiach należących do arystokraty inguskiego Bazorkina. Założyli futor Fastow. Akcją przesiedleńczą kierował porucznik Falmanow.

Później ze względu na wydarzenia dziejowe i wrocie nastawienie tutejszej ludności Polacy zostali zmuszeni do ucieczki i schronienia się na terenie Kabardy. Wszyscy mieszkańcy byłego futoru Fastowa tymczasowo rozlokowali się na stacji Murtazowo Kolei Władykaukaskiej, gdzie wykopano prowizoryczne ziemianki. Żeby nie umrzeć z głodu polskie rodziny stopniowo przesiedlały się do pobliskich stanic kozackich: Aleksandrowskaja, Georgijewskaja, Kotlarewskaja, Marjanskaja, Przyszybskaja, Prochładnaja, Sołdatskaja i innych. Nieco później założono futor Falmanow nazwany na cześć znanego już nam porucznika. Ten futor przemianowany w 1924 roku na Miński, razem z Majskim i Grabowcem stanowi obecnie osiedle Błagowieszczenka.



Rodzina Żdanowiczów
z futoru Mińskiego

Na Kaukazie Polacy znaleźli się w pokaźnej ilości dopiero w XIX w. Wielu z nich zesłano na tę „cieplą Syberię”. W znacznym stopniu napływ Polaków spowodowany został przez wojnę Kaukaską z lat 1817–1864. Przedstawiciele narodu polskiego wystąpili zarówno po stronie rosyjskiej oraz po stronie narodów górskich. Jaskrawy oraz ciekawy wypadek udziału Polaka w wojnie Kaukaskiej stanowi przykład Teofila Łapińskiego (1826–1886), który brał udział w działaniach bojowych przeciwko armii carskiej. Był autorem książki „Górale Kaukazu oraz ich walka wyzwolenicza przeciwko Rosjanom” (1863 r.).



Polacy z futoru Mińskiego, 1931 rok

Ziemie futoru Mińskiego zbudowanego przez Polaków leżały na brzegu rzeki Baksanionok. Mieszkało tu 32 gospodarzy, zaś cała ludność liczyła 138 osób. W roku 1926 było tu już 190 mieszkańców. Chaty wznoszono z gliny i kryto trzciną. Odzież powszednia mało się różniła od strojów miejscowych. Stroje świąteczne ozdabiano haftem. Haftowano również ręczniki tkane z konopi.

Tylko jedna z chat miała drewnianą podłogę. Właśnie tu za zgodą właścicieli zbierała się młodzież. Śpiewano piosenki i tańczono krakowiaka, węgierkę i polkę pod akompaniament skrzypiec. Najbardziej ulubioną potrawą były placki kartoflane (‘draniki’). Obchodzono wszystkie święta katolickie. Kapliczki nie było. Od czasu do czasu futor był odwiedzany przez księdza, który odprawiał mszę i dokonywał obrzędów. Mówiono po polsku. Wesela sprawiano według starych obyczajów. Ślub brano we Władykaukazie. Małżeństwa mieszane nie były dobrze widziane.

Ciekawe szczegóły ujawniła w wywiadzie dla gazety „Газета Юра” kierowniczka kursu katechizmu w Błagowieszczenku Halina córka Stanisława Borowskiego:

„80 lat temu tu osiedliły się rodziny Borowskich, Garawskich,

Gołubowskich, Żukowskich i innych. W roku 1900 oni przenieśli się z guberni Mińskiej na terytorium współczesnej Czeczenii, zaś w roku 1923 zamieszkali między futozem Nowo-Osetyńskim a Grabowcem. Dotychczas w osiedlu wiejskim Błagowieszczenka mieszkają: Julian syn Józefa Rusiecki, Halina i Julia córki Stanisława Borowskiego, Katarzyna Wieleńczyk oraz inni potomkowie Polaków.

W dniu 1 maja 1925 roku części mieszkańcom osiedla Prymałka przydzielono ziemię za futozem Mińskim. Osiedle nazwano Pierwomajskim. W opracowaniu mieszkańca tego osiedla D. Kuprijanowa («История возникновения села Первомайское») wydanej w 1979 roku, wymieniane są polskie nazwiska. Tak, w momencie przemianowania osiedla Koskino na Grabowiec, jego mieszkańcami był P. G. Raczkowski oraz P. I. Bucki, którzy przyjechali tu z guberni Połtawskiej. W czasie wojny Domowej batalionem partyzanckim dowodził Damian syn Ignacego Daszkiewicz, kawaler Krzyża Świętego Jerzego. Jego potomkowie mieszkają obecnie w Krasnodarze. Do innych formacji partyzanckich należeli: Gorawski, Mirgorodzki, Raczkowski. W różnych okresach wzmiankowane były

osiągnięcia w pracy Polaków: A. N. Baranowskiego, P. P. Baranowskiego, M. W. Borowskiej, O. S. Buckiej, G. Suszyńskiej, A. I. Żabocińskiego”.

W mieście Prochładnym od 1962 roku zamieszkało wielu katolików z Kazachstanu, którzy zorganizowali wspólnotę religijną, zarejestrowaną w dniu 27 kwietnia 1972 roku. Należeli do niej Białorusini, Niemcy, Polacy oraz przedstawiciele innych narodowości. Ze wspólnych składek nabyto dom, w którym odprawiano nabożeństwa. Ksiądz dojeżdżał z Litwy raz na trzy miesiące. Pierwszym stałym proboszczem parafii pod wezwaniem Świętej Rodziny od 1993 roku został o. Bronisław Czapliski. Po trzech latach zmienił go Michel Skrin. W latach 1999–2007 proboszczem był Kon Docherty, w latach 2007–2009 – Jerzy Czerniawski, zaś od 2009 roku – brat Loran.

W Prochładnym zamieszkują m.in. polskie rodziny Waleriusza syna Wiktora oraz Edwarda syna Waleriusza Zacharzewskich oraz rodzina Mikołaja syna Piotra oraz Lubowi córki Mateusza Morkowskich, wywodzących się spod Mohylewa.

Wielu Polaków mieszka w mieście Majskim oraz położonym obok osiedlu Światłowodzkim, gdzie zamieszkał ród Jadwigi Chylińskiej z osiedla Pierwomajka w Kazachstanie.

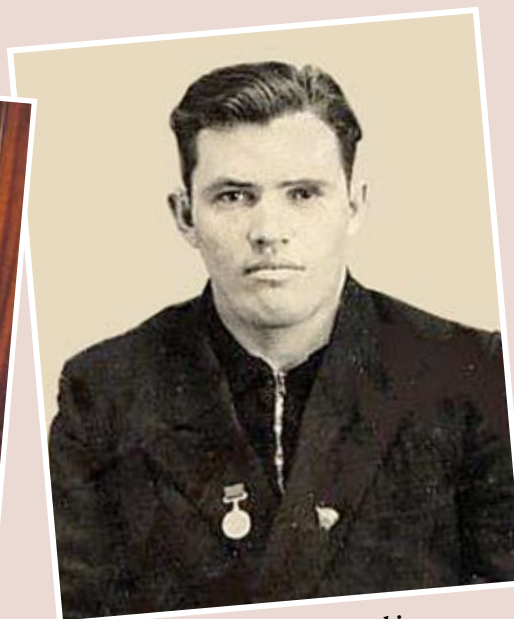
Według danych z 1894 roku w Nalczyku zamieszkiwało 98 Polaków. W 1901 roku w Nalczyku naliczono 21 katolików, w tym 6 osób płci pięknej. Zgodnie z danymi Urzędu Statystyki w roku 1989 w Republice Kabardyno-Bałkarii mieszkało 353 Polaków, w tym, w mieście Nalczyku – 164 osoby. Spis ludności z 2002 roku zarejestrował 217 Polaków.

W dniu 16 października 2007 roku w Nalczyku zostało zarejestrowane Polskie Centrum Narodowo-Kulturalne „Przyjaźń”, które zrzesza około setki Polaków.

Witaliusz GORECKI



Witaliusz Gorecki



Fabian Gorecki



Z ŻYCIA CENTRUM «PRZYJAŹŃ»



POLSKIE DNI



Profesor Wiesław Caban wśród Polonii



Wiktor Michajłowski



Profesor Walery Dżidżojew podczas konferencji



*Zespół „Wiosna”
z Żeleznowodsku*



*Świetłana Dawidenko
z Katarzynką Jańskową*



Uczestnicy festiwalu



W KRASNODARZE

ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснодар, 2012, № 4 (37)



*Rodzina Jaśkowskich
z panią Dawidenko*



Zespół „Nowy Świat” z Krasnodaru



*dr Irena Martianowa
podczas konferencji*



Zespół „Wiosna”



Konsul Ryszard Winarski z liderami Polonii z Południowej Rosji



*Jerzy Bal z konsulem Longiną Putką
i konsulem Ryszardem Winiarskim*



Podczas festiwalu





„NOWY ŚWIAT”

ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснодар, 2012, № 4 (37)

Taneczny Zespół Folklorystyczny „Nowy Świat” został założony we wrześniu 2011 roku przez członków Krasnodarskiej Organizacji Regionalnej Polskie Centrum Narodowo-Kulturalne „Jedność”.

NAZWA była wzięta od znanej warszawskiej ulicy, która przebiega przez centrum stolicy i jest miejscem, gdzie skupia się życie młodzieży, czyli młodej Warszawy. Było to uwarunkowane przez kilka przyczyn. Po pierwsze, wszyscy uczestnicy Zespołu są w wieku młodzieńczym, czyli mają 19-22 lata. Po drugie, dla publiczności nazwa ta niezmiennie kojarzy się z polskością Zespołu. Wreszcie po trzecie, nasza organizacja nie posiadała dotychczas ściśle młodzieżowego zespołu tanecznego.

Latem 2011 roku miałam szczęście brać udział w Studium Folklorystycznym dla Instruktorów Polonijnych w Lublinie. W ciągu miesiąca codziennie od rana do wieczoru nauczano nas tańcem ludowym, takim jak: oberek, krakowiak, kujawiak, polka oraz polonez. Poza tym zaznajomiono nas z obyczajami i tradycjami typowymi dla różnych regionów Polski.

Byliśmy już zdolni wziąć udział w wielkim koncercie galowym. Każdy z uczestników kursu dostał dysk z nagraniami owego koncertu, oraz mnóstwo materiałów sprzyjających organizacji i działalności zespołów folklorystycznych. Nabyte przeze



mnie umiejętności dopomagały w stworzeniu repertuaru dla „Nowego Świata”.

Trzon zespołu został utworzony przez 15 osób, dla których kultura polska miała okazać się bliska. Centrum Kultur Narodowych zapewniło nam możliwość dla prób i ćwiczeń. Władze lokalne sfinansowały uszycie

kompletu lubelskich strojów ludowych dla naszego zespołu.

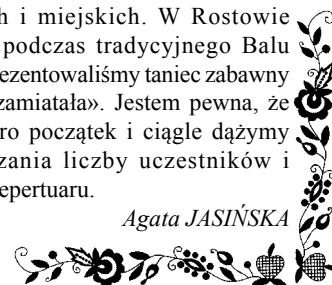
Już miałam niewielkie doświadczenie prowadzenia zajęć w szkole, to ułatwiało mi nauczania tańców. Piękno tańca ludowego polega na zgodności ruchu wszystkich tancerzy, na wspólnym tempie i nastroju. Właśnie wspólne wysiłki pozwalają poprawnie wykonać ludowy taniec.

Debiut zespołu „Nowy Świat” odbył się w toku festiwalu «Wianek przyjaźni Narodów Kubania» w listopadzie 2011 roku. Zaprezentowaliśmy blok taneczny, na który składała się polka lubelska oraz mach. Jako kolejny taniec wystawiliśmy krakowiaka.

W dniach 25-27 stycznia Krasnodar odwiedził nowy Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej Wojciech Zajączkowski, który prezentował nam wspólny krakowski strój ludowy.

W ciągu swojego krótkiego jeszcze istnienia zespół zdążył wziąć udział w dwóch corocznych festiwalach «Zima słowiańska», a także w czterech festiwalach regionalnych i miejskich. W Rostowie nad Donem podczas tradycyjnego Balu Polaków zaprezentowaliśmy taniec zabawny „Zosia izbę zamiętała». Jestem pewna, że to jest dopiero początek i ciągle dążymy do powiększania liczby uczestników i poszerzenia repertuaru.

Agata JASIŃSKA



ЕСТЬ ПАМЯТЬ О ТЕБЕ, ЕСТЬ В МИРЕ СЕРДЦЕ, ГДЕ ЖИВЁШЬ ТЫ...

Жизнь и судьба моего дедушки Михаила Богдана со слов очевидцев, родных и близких

*Под этим небом жизнь —
терзаний череда,
А сжалится ль оно над нами?*

Никогда!

О, нерождённые!

*Когда б о наших муках
Вам довелось узнать*

не шли бы вы сюда!

Омар Хайям

Я СИДЕЛА за письменным столом и вглядывалась в лицо двадцативосьмилетнего Михаила Богдана, запечатлённого на фотографии в далёком 1915 году. В будущем ему было предназначено стать моим дедушкой. Но тогда он был ещё довольно молод, и всё в его жизни только начиналось.

Михаил Сильвестрович Богдан родился 18 марта 1887 года в деревне Каенёвцы Богородицкой волости Гродненской губернии в крестьянской семье мазуров Сильвестра и Ганки Богдан.

Небольшую уютную деревушку, где в неказистой хатке проходило детство, отрочество и юность Михася, окружали живописные луга, усыпанные ромашками, васильками и маками. Среди этих лугов, сколько берёт глаз, виднелись бесчисленные озёра, поросшие белоснежными кувшинками. Атласная водная гладь отражала в себе бездну неба и кроны отдельно стоящих лиственных деревьев, плавно переходящих в пролески, а затем в густую чащу. А ещё протекала там неширокая и совсем не глубокая, но с быстротечной и прозрачной водой речушка. В её прогретых водах резвились стайки серебристых рыбок, а на поверхности искрились солнечные зайчики.

Романтизм этому пейзажу придавала приютившаяся ближе к горизонту старая деревянная церквушка, добросовестно служившая посредницей между людьми и Богом. Да ещё почерневшая от времени и покосившаяся деревянная мельница, со старательно вращающимися на ветру размашистыми лопастями.

Места вокруг Каенёвец действительно были прекрасны.

Тем, кто созерцал эти изумительные красоты, доводилось ощущать, как пленённая телом душа вдруг начинала рваться на свободу, желая всецело воссоединиться с природой, и насытившись её красотой и умиротворением, окунуться в состояние между реальностью и далёким от всего земного небытием.

От Каенёвец до имения баронов Биспингов фон Гален, хозяев всех этих угодий, пролегла широкая дорога, вдоль которой росли многовековые развесистые дубы. В летнюю пору прохаживающимся по этой аллее в густой тени дубов не хотелось задумываться ни о времени, ни о житейских неурядицах, а только медленно брести, наслаждаясь тишиной и успокоением.

Дорога приводила к поместью Биспингов, где перед центральным въездом раскинулись два голубых озера. На дне одного из них, если присмотреться внимательно, можно было разглядеть огромную двадцатикилограммовую щуку, пристёгнутую к столбику длинной железной цепью, продетой через её плавник. Большущая эта рыба приводила в восторг и всех окрестных жителей и важных гостей. А она, привыкшая к щедротам со стороны людей, совсем разленилась и, отрешившись по ненадобности, от своего промысла, только лениво грелась на солнышке, источая флюиды сытости и пуская пузыри удовольствия.

Усадьба Биспингов находилась в местечке Массалыны, что ныне в Берестовицком районе, в сорока километрах от областного центра Гродно.

Некогда это роскошное имение принадлежало князьям Массальским, о чём свидетельствует его название. Но в 1786 году Массальские свою усадьбу продали баронам Биспингам, уже владевшим имениями и в других губерниях.

Новые хозяева усадьбы были людьми очень рослыми, светловолосыми, синеглазыми, по характеру эмоциональными, вспыльчивыми и крайне высокомерными. Обладали

Биспинги и непревзойдённым талантом — чутьём на большие деньги, делавшие их баснословно богатыми. Отличались они и ревностным отношением к католической вере. Кровные узы связывали их с представителями самых знатных родов — Радзивиллами, Замойскими, а также с Бурбонами.

Во второй половине XIX века имением владели братья Адам и Ян Казимир Биспинги. Этот последний и станет впоследствии моим прадедушкой. Ян Казимир, второй ординат, то есть пожизненный владелец имения, родился в мае 1842 года и прожил всего 50 лет. Его не стало в 1892 году. Был он человеком очень рослым и носил обувь сорок шестого размера. Барон Ян Казимир Биспинг был экспрессивным и заносчивым холостяком, но слыл непоправимым ловеласом. Больше всего на свете распалили его кареглазые брюнетки.

В тот самый день, когда барону представили его новую работницу, призванную выпекать хлеб для господского стола, очаровательную молодую женщину, с огромными карими глазами, игривым лучистым взглядом и длинной чёрной косой, он не смог устоять перед её



Анна Козловская





Михаил Богдан

преlestями. Звали новую работницу Ганкой, и была она женой Сильвестра Богдана, работавшего в панском имении столяром-краснодеревщиком. Жили супруги неподалёку от господской усадьбы. Было тогда у них трое детей — старший сын и две дочери.

Вскоре Ганка забеременела в четвёртый раз и родила очаровательного мальчика. Михаська оказался роскошным крепышом с пухленьким белоснежным личиком и телом, большими синими глазами, чёрными, чётко выведенными бровями, длинными ресницами и тёмными кудрявыми волосами. Малыш сразу привлёк к себе повышенный интерес. Он внешне разительно отличался от своего старшего брата и сестёр — хрупких, малорослых и смуглых, однако имел потрясающее сходство с местным баринком, ясновельможным паном Яном Казимиром Биспингом. По округе поползли слухи, что отцом ребёнка, вне всякого сомнения, является сам ясновельможный пан: «Ну, не может же от Сильвестра Богдана, — судачили люди, — невзрачного простолудина, родиться породистый малыш».

Сам же ясновельможный пан о рождении в крестьянской семье ребёнка, внешне столь схожего с ним самим, ничего не ведал. Жизнью и бытом своих подопечных он не интересовался, а уж тем более, их сплетнями и пересудами.

Время шло, Михаська подрастал. Он был уже далеко не тем пухленьким малышом, которого растили, не спуская с рук, старшие сёстры-няньки. К пяти годам он стал вполне самостоятельным мальчиком ростом намного выше своих сверстников. Трудно было пройти мимо Михась-

ки, чтобы не приостановиться и не полюбоваться им: белоллиц, синеглаз, с длинными до плеч выющимися волосами. Хотелось потискать его и получить наслаждение от общения с ним. Уж очень не по годам был он вдумчив и рассудителен. Люди не переставали поражаться сходству мальчика с их ясновельможным паном Биспингом, которому поклонялись, но боялись даже бросить взгляд в его сторону, когда он проходил мимо или пролетал по улицам деревень на мягкорессорной коляске, запряжённой парой вороных жеребцов. Поэтому копию барина, доступную для непосредственного общения, нарекли «нашим ясновельможным Михаськой».

Михаська рос очень смышлённым мальчиком. Он стремился постигать всё новое, всегда чему-то учиться, любил слушать сказки и размышлять над услышанным. Ближе к сердцу принимал боль героев, которые в сказке были кем-то обижены. Плакал над несправедливостью и радовался, когда зло было побеждено. Но больше всего на свете Михаська любил рисовать. Карандашей и бумаги у него не было, и он убегал к берегу озера, чтобы там, на большой песчаной косе палочкой рисовать свои картинки. С интересом рассматривал расписные крылышки бабочек, жуков, удивлялся обилию на свете цветков необыкновенной красоты.

А ещё маленький Михаська знал, что в небесах обитает Господь Бог. Бабушка ему говорила, что Господь непременно сойдёт на землю и накажет всех тех, кто так сильно обижает добрых людей. А ещё ему бабушка рассказала, что Господь очень большой и красивый. У Него длинное красочное одеяние и очень Он добрый. Надо только молиться, и Он непременно услышит человека и обязательно придёт на помощь. В свои пять лет Михаська знал наизусть столько молитв, что ему мог бы позавидовать любой священник. Сидя одиноко на берегу озера, он не сводил взгляда с неба. Раздумья о Боге уводили его в далёкие миры, где было светло, радостно и уютно. Он смотрел, как по небу летят пушистые облака, образуя на ходу причудливые фигуры. Ловил себя на мысли, что когда-то давно, в другой, что ли жизни, он катался на таких облаках по бездонному небу. Ему чудилось, как по широкой, сияющей лестнице, ведущей с небес, спускается Господь. Высокий, одетый в длинный голубой плащ, мерцающий разноцветными звёздами. Свет от Бога яркий, словно солнечные лучи, падающие

на землю. Они золотом играют в волнистых его волосах, а вокруг чела образуют светящийся нимб, ослепляющий взор и наполняющий душу неопишным счастьем.

Сидя на берегу озера Михаська по многу раз читал все известные ему молитвы и только после этого позволял себе просить у Господа благодать для себя. А просил он у Него карандаш с графитным грифелем, акварельные краски и бумагу. И даже признался Богу, что хочет стать художником, заработать много денег и купить папе с матушкой большой и просторный дом, потому что тот, что стоит у них в Каенёвцах, очень маленький и тесный для их большой семьи.

Ясновельможный пан Ян Казимир Биспинг о рождении своего внебрачного сына Михася узнал только через пять лет. Эта встреча отца и сына могла бы стать и последней. В день, предвещавший подарить Михаське встречу с кровным отцом, он так же сидел на берегу озера. От дороги, которая проходила недалеко, его скрывали кусты лесного ореха. В последнее время Михаська не был одинок — рядом с ним постоянно вертелся щенок Пронька. Пушистый, с белыми и чёрными пятнами по всему телу. Был он страшным непоседой и бесконечно подзадоривал Михаську встать и снова отправиться в луга, чтобы там играть и кувыркаться. Щенок покусывал его за ногу, за пальцы рук, тащил за штанину, но Михаська только отмахивался и всё смотрел и смотрел куда-то вдаль.

Вдалеке, а потом всё ближе и ближе, доносился топот копыт. Михаська привык к тому, что по этой дороге часто проезжают то гружёные обозы, то чьи-то экипажи, а то просто гонят табун лошадей. Но у Проньки было иное мнение на этот счёт. Ему-то как раз очень хотелось узнать, кто же там посмел нарушить покой. Топот копыт раздавался уже почти рядом.

Пронька неожиданно сорвался и ринулся к дороге. Михаська, не успев его удержать, бросился вслед и увидел, как щенок кидается наперерез двум огромным вороным жеребцам, запряжённым в коляску, несущуюся с невероятной скоростью. Михаська едва успел подхватить щенка на руки, как увидел над собой две пары взметнувшихся копыт. В миг, когда оба жеребца рухнули на все четыре ноги, Михаське удалось отскочить на обочину.

(Продолжение на 22-й стр.)



ЕСТЬ ПАМЯТЬ О ТЕБЕ, ЕСТЬ В МИРЕ СЕРДЦЕ, ГДЕ ЖИВЁШЬ ТЫ...

Жизнь и судьба моего дедушки Михаила Богдана со слов очевидцев, родных и близких

(Продолжение. Начало на 20-й стр.)

КУЧЕР, прыгнув с облучка, тут же подскочил к Михаське. Он принялся ощупывать его тело, всё время проговаривая одну лишь фразу: «Мальчик, ты цел? Мальчик ты цел?» — и совершенно не обращал внимания на заверения, что всё в порядке. Наконец, кучер облегчённо вздохнул и, поднявшись, окинул взглядом мальчика, на котором были только короткие штанишки с одной лямкой через плечо да латаная рубашонка. К груди он крепко прижимал щенка.

Мальчик с интересом рассматривал то кучера, очень молоденького, крепкого парнишку с копной волос цвета спелой пшеницы, одетого в поношенный, но ещё добротный сюртук явно с барского плеча, да чёрные шаровары, заправленные в сапоги. То переводил взгляд на большого, богато одетого господина с очень строгим лицом, сидящего на диванчике коляски. «Наверно, это какой-то важный пан» — промелькнуло в голове Михаськи.

— Откуда ты взялся, малый?!! — дрожащим голосом спросил кучер

Михаську. — Ты, сорванец, как из-под земли возник. Не могу в толк взять, как удалось лошадей остановить. Глянь, как руки трясутся...

Михаська растерянно улыбался, и всё время пытался отстраниться от Проньки, который неустанно лизал его щёку и судорожно зажимал хвостик промеж лапок. Кучер погладил собачку: «Всё из-за тебя, паршивец!»

— Спроси мальчишку, откуда он и чьих будет, — услышал Михаська недовольный голос барина.

— Из Каенёвец я, — тут же с готовностью пояснил Михаська, — Михаськой меня зовут. Я Сильвестра Богдана сын.

— Плотника Богдана сын?!! — Воскликнул удивлённый кучер. — Вот это да!!! Никогда бы не подумал, что у Сильвестра может быть такой красивый сын!

— Откуда ты знаешь, что мой отец плотник?! — в свою очередь удивился Михаська.

— Да потому, что он работает в усадьбе ясновельможного пана Биспинга. — при этом кучер легонько

качнул головой в сторону господина, сидящего в коляске. Михаська вмиг понял, что это и есть ясновельможный пан Биспинг, которого так часто упоминают в разговоре его родители.

— Япек, хватит разводить канитель, — с раздражением прервал тот кучера. — Цел малец, и слава Богу! Гони!

— Слушаюсь! — повиновался кучер и запрыгнул на облучок. Но не успели кони сорваться с места, как ясновельможный пан повелел приостановить их.

— Сколько годков тебе? — неожиданно поинтересовался он у Михаськи, который в страхе перед жеребцами отшагнул уже подальше от дороги.

— Исполнилось пять, ясновельможный пан, — учтиво ответил Михаська. Тут барин с нескрываемой заинтересованностью принялся всматриваться в мальчика. Потом ухватился рукой за подбородок и, поглаживая пальцами свою бородку, о чём-то призадумался. Он отметил, что ребёнок не по годам высок, наделён изысканной внешностью и очень уж у него осмысленный взгляд. Малыш с лёгкостью вступает в контакт с незнакомыми людьми разных сословий. Умеет слушать и чётко отвечать, располагает к себе собеседника, поскольку наделён умом и учтивостью: «Чистой воды барчонок, которого шутки ради переодели в лохмотья» — усмехнулся барон.

А ещё он обратил внимание на то, что мальчик наделён природной статью, на чёткие пропорции фигуры, длинную шею, красивой формы ноги: «А ведь и ступни как у меня!» — изумился он. — «И так же, немного расставлены в стороны, как у танцоров».

Где-то он уже видел такого же мальчика. Вот только где, понял не сразу. Когда же вспомнил свой детский портрет, висевший в родительском доме, был ошеломлён его сходством с ребёнком, стоящим перед ним: «Даже примерно в одной



Здание, где располагались кухня и хлебопекарня.



Справа — барский дом.

Слева — примыкающие к его столовой — кухня и хлебопекарня.

поре!» — промелькнуло в голове барона. Единственно, что их различало, так это одежда. Тот на портрете, принадлежащем кисти талантливого художника, был в дорогом бархатном костюмчике, добротных ботиночках, белых гольфах. Из-под длинных, рассыпавшихся по плечам золотистых кудрей, виднелся кружевной воротничок с повязанным под ним чёрным бантом.

Михаська тоже с интересом рассматривал большого красивого господина в чёрных, блестящих сапогах, узких брюках, светлом добротном сюртуке, тёмно-вишнёвой жилетке и белой рубашке, под воротничком которой красовался чёрный шёлковый бант. На диванчике коляски восседал он величественно. Одна нога была закинута на другую. В левой руке он держал трость, а в правой дымилась толстая сигара.

Михаська отметил для себя, что таких важных людей, с таким красивым, строгим лицом, с пышными кудрями волос, он в своих Каенёвцах не встречал ни разу: «Так вот он какой, этот ясновельможный пан Биспинг, в имении которого работают матушка с отцом!» — пронеслось в голове у Михаськи.

Ясновельможный пан Биспинг ещё долго всматривался в лицо Михаськи. Смотрел, думал и ничего не говорил. Впоследствии, в течение всего детства, отрочества и юности, Михаська не был обделён вниманием и поддержкой Биспингов. Ему дали среднее образование, а когда он стал взрослым, отправили в Варшаву получать высшее. Не смотря на то, что в жилах Михаила текла кровь и польской шляхты и немецких аристократов, дворянское его происхождение не могло быть узаконено — так и остался он простолюдином.

Как складывались отношения Сильвестра Богдана с женой Ганкой, когда факт её измены стал неоспорим, неведомо. Но быть может, что несколько гектаров земли, две коровы, лошадь, да стадо гусей, полученные Сильвестром Богданом от барона Биспинга в дар, стали неплохой моральной компенсацией.

Я продолжала всматриваться в лицо Михаила Богдана, глядящего на меня со старой фотографии, и размышляла над его судьбой. Был ли по жизни счастлив этот красивый, добропорядочный и талантливый человек, которому судьба предопределила стать сыном крестьянки и барона? Довелось ли ему, хоть в некоторой мере, изведать той красивой, обеспеченной жизни, которую вели его, пусть и не официальные, но кровные родственники? Быть может и да! По рассказам очевидцев маленький Михаська, после встречи с родным отцом большую часть времени стал проводить в барской усадьбе. Ему ни в чём не было отказа, учили грамоте и наукам. Звонкий голосок Михаськи слышался и в стенах дома Биспингов, и в аллеях их великолепного парка, засаженного экзотическими деревьями.

Когда же мальчик подросток, определили его на учёбу в мужскую гимназию, покрыв все расходы на обучение. Но только одному Михаське было известно, как тяжело приходилось, особенно в первое время, отстаивать в гимназии своё место под солнцем. Сколько пришлось выслушать злых упреков со стороны родителей одноклассников, которым не нравилось, что с их чистокровными барчатами учится сын прислуги. Сколько пришлось пережить насмешек со стороны самих гимназистов, придумывавших Михаське всевозможные прозвища по поводу его происхождения и вы-

сокого роста. И только природные его красота и обаяние, учтивость и прилежание, да ещё покровительство со стороны влиятельных лиц, переломили ситуацию. Со временем Михаська сумел обрести добрых приятелей и расположить к себе их родителей. Его стали приглашать в знатные дворянские дома на детские утренники и на дни рождения друзей.

Время летело. В августе 1915 года Михаил Богдан едет из Варшавы в Могилёв в гости к своему лучшему другу Станиславу Шинкарёву. Выглядит он таким денди — статный, высокий, с кудрями до плеч, одетый в серую визитку, чёрный жилет, белую сорочку, под воротничком которой повязан чёрный бант, стильные светлые брюки в чёрную полоску. И попадает он, что называется, «с корабля на бал».

Станислав Шинкарёв, служивший в Могилёве управляющим банка, был приглашён в дом господ Медведских на бал, посвящённый помолвке их любимой дочери Ядвиги. На бал, где их ожидает весёлое времяпрепровождение, закадычные приятели отправляются вместе.

Молодые люди приехали в имение господ Медведских, когда веселье было в самом разгаре. В огромном зале, залитом светом хрустальных люстр, где уже кружили пары, Михаил тотчас заметил прекрасное создание, Анну Козловскую, подругу хозяйки бала. Семнадцатилетняя Анна принадлежала к знатному княжескому роду, изрядно уже разорившемуся, но имеющему высокое положение в свете. Подойти к ней он не посмел, но через слугу передал записку. Молодой красавец не остался без внимания. Любовь между ними вспыхнула мгновенно и навсегда. Они начнут встречаться, и очень скоро Михаил предложит Анне руку и сердце.

Но не ко двору пришёлся неродовитый и несостоятельный жених Ирене Стефановне (урожденной Журомбской), матери Анны. Матушка уже подобрала жениха на свой вкус и лад — изрядно богатого и безумно влюблённого в Анну дальнего родственника по своей линии Журомбских. За счёт зятя Ирена Стефановна намеревалась поправить благосостояние семьи, значительно расшатанное свёкром Ирены Стефановны, старым князем Козловским — картёжником, кутилой и прелюбодеем.

(Продолжение на 24-й стр.)



ЕСТЬ ПАМЯТЬ О ТЕБЕ, ЕСТЬ В МИРЕ СЕРДЦЕ, ГДЕ ЖИВЁШЬ ТЫ...

Жизнь и судьба моего дедушки Михаила Богдана со слов очевидцев, родных и близких

(Продолжение. Начало на 20-й стр.)

МОЛОДЫЕ, не получив благословения, решаются уехать в Варшаву самостоятельно и там вступить в брак. Но мать Анны, женщина нрава крутого и властного, легла на пороге дома и сказала дочери: «Перешагнёшь порог с этим безродным — прокляну!» — Анна не послушалась и, хотя не уехала, но за Михаила Богдана замуж вышла. Ирена Стефановна слово своё сдержала и брак проклала. Мало того, лишила дочь и наследства. Отец Анны, Иван Иванович Козловский, будучи человеком мягкосердечным и слабовольным, решающего голоса в семье не имел и на ситуацию повлиять не смог. Проклятие матери сыграло роковую роль в судьбе молодой семьи.

Михаилу удалось поступить на шёлковую фабрику плотником. Хорошо ещё, что его отец, Сильвестр Богдан, искусный столяр-краснодеревщик, успел передать сыну секреты своего мастерства. Михаил собственноручно построил большой красивый дом. Приходя с работы, мастерил мебель, украшал дом цветами.

Немалый урон скудному бюджету Богданов нанесут воры, которые выкрадут всё небольшое личное имущество Анны: шубы, одежду, посуду и её золотые украшения, хранившиеся «на чёрный день».

А тут одна за другой у Богданов стали рождаться дочери. Сначала, в 1916 году, пришла на свет Вера. Девочка весьма болезненная, но очень неглупая, с математическим складом ума. А ещё у Веры были роскошные, волнистые волосы, в которые она могла, как святая Инесса, окутаться всем телом. Девочка с милым личиком, пламенным взором, но по характеру крайне упрямая и властная — вся в бабушку Ирену Стефановну. Доброй судьбой и счастьем Бог её одарит.

Затем, в 1918 году, на свет Божий пожаловала Антонина.

Единственная из всех дочерей, которой не досталось красоты ни от матери, ни от отца. Ничем внешне не выделяющаяся девочка оказалась очень послушной и старательной во всём помощницей маме, но судьба ей выпала незавидная. Как-то Тонечка после сильной простуды надолго слегла. А когда болезнь отступила — оказалось, что осталась она на всю жизнь глухой. Не пала она духом и продолжала старательно учиться, не желая быть худшей в классе. Бог наградит её большой и красивой любовью. Возьмёт её замуж такой же, как и она, глухой парень и проживут они в любви долгую совместную жизнь. Жизнь трудную, лишённую звуков: пения птиц, шороха листвы, шума дождя, слов своих дочерей.

Третьей дочерью Михаила и Анны в 1920 году стала Ольга. С самых пелёнок — красавица! Её изысканное очарование впитало в себя всё самое лучшее, что носили в себе предки. Красотой и обаянием сводила она с ума мужчин всех возрастов. Она знала об этом и, избалованная, капризная и жестокая играла

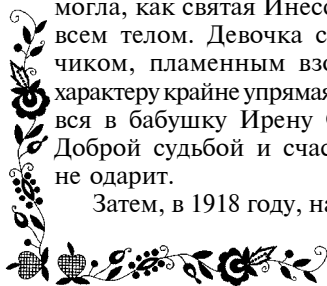
их чувствами. А ещё её красота изводила несчастных дам. В обществе этой львицы они уясняли свою женскую несостоятельность и падали духом, поскольку все мужчины окружи считали их серыми мышками и страдали от неразделённой любви к одной только Ольге.

Ольга всегда ревностно оберегала своё право на титул самой красивой, самой обаятельной и самой умной среди всех женщин, встречающихся на пути. Она с раннего детства поняла, что красива и привыкла к восхищённым взглядам и восторгам со стороны окружения. Она нисколько не сомневалась, что все эти восхваления должны доставаться только ей одной!

Но тут, в 1924 году, когда Ольге было всего четыре годика, в семье родилась четвёртая дочь — Анфиса, или попросту — Афочка, как она сама назвала себя. Её красота в полной мере могла бы поспорить с красотой Ольги! Но коварная по природе Ольга и в столь нежном возрасте не собиралась делить с Анфисой место первой красавицы. Она отыскивала во внешности



Дом, где родился Михаил Богдан, до сих пор стоит в Каенёвцах.
Ему более 125 лет!



сестры каждый мельчайший изъян и выставляла его напоказ, особенно мальчишкам, целенаправленно занижая Афочкину самооценку.

Между тем, милая и добросердечная, очень чистоплотная Анфиса своим самым любимым занятием сочла наведение красоты и чистоты в доме. Целыми днями Афочка мела пол, мыла посуду, стирала свои платица. А когда в 1930 году родилась пятая дочь — Галочка, шестилетняя Анфиса назначила себя её нянькой. Она не спускала с рук новорождённую. Целыми днями стирала её пелёнки, огромным чугунным утюгом разглаживала кружева на распашонках и шапочках. Уже подросшую Галочку, сильно избалованную отцом, полюбившим её до безумия, учила быть доброй и нежадной. Анна Ивановна не могла нарадоваться своей помощницей. Но, к сожалению, судьба отмерила Афочке недолгий путь. Простуда неожиданно обернулась для девочки осложнением, которое вылечить не удалось...

Хоронили Анфису в маленьком гробике, украшенном кружевами. Она лежала, словно прекрасная кукла в красивой упаковке. На ней было новенькое, жёлтое платьице с рисунком по ткани в виде разноцветных стручков цветного горошка. Убитая горем мать не обращала внимания на то, как двенадцатилетняя Ольга стояла у гроба своей сестрёнки, с завистью рассматривала сшитое для той платье и не могла простить матери, что Анфисе, а не ей, сшили такое чудесное платье, о котором она мечтала всю жизнь. Ольга недовольно ткнула мать в бок и, надув губки, капризно прогундосила: «М-а-ам-а-а! А мне сошьёшь такое пла-а-а-тье?» А Галочка в этот момент пыталась вложить в сложенные на груди руки сестрички свою любимую куклу...

Вскоре после похорон, накануне Святой Пасхи, во время уборки за иконой нашли записку от Афочки: «Мама, папа, Вера, Тоня, Оля, Галочка — вся моя семья! Родненькие мои! Да храни вас всех Господь!»

Быть может, это благословение Анфисы, чистой и светлой души, спасло впоследствии Анну, когда она лежала при смерти, после укуса взбесившейся свиньи. Несколько ночей и дней не отходил Михаил от иконы святого Николая Чудотворца, чтобы вымолить жизнь для своей Анны.

Заканчивалось лето 1937 года. Ночами, когда небо было чистым, Михаил с Анной сидели на крыльце и наблюдали за падающими звёздами,



Дом Биспингов. Работа художника Наполеона Орды 1870 года.

которые, прочертив яркие полосы, исчезали одна за другой. Внезапно две яркие звезды, одновременно сорвавшись с противоположных сторон небосвода, пересеклись в полёте, и на тёмно-синем бархате неба образовался блистающий крест.

— Уж не знак ли какой, Миша? — с трепетом спросила Анна.

Михаил Сильвестрович крепко прижал к себе жену и, нежно поцеловав её в голову, прошептал: «Пойдём в дом, Аннушка, всё будет хорошо»...

К обеду следующего дня небо затянулось тяжёлыми свинцовыми тучами. Налетел сильный ветер, угрожавший перейти в ураган.

Анна, взяв Галочку к себе на колени, сидела в столовой у окна и наблюдала за муками деревьев своего сада. Буря раскачивала их в разные стороны, склоняя до самой земли. Вдруг молодое грушевое дерево с треском переломилось пополам, разбрасывая по траве свои спелые плоды.

— Мама, смотри скорее, груша сломалась, — вскрикнула Галочка.

К окну подбежала Ольга: «Да там не только груша сломалась, а вон ещё две яблоньки лежат». Неожиданно яркая молния рассекла небо, и тут же, сильнейший разряд известил всю округу о начавшейся грозе.

Вера, которая тоже находилась в комнате и vyšивала крестиком свою ночную сорочку, вздрогнула: «О Боже, какой кошмар!» И отложив работу в сторону, подошла к окну.

Вспышка молнии рассекла небо и, пронзив берёзу, растущую у крыльца, разломила её надвое. Резкий порыв ветра распахнул окно в соседней комнате, впустив в дом ша-

ровую молнию. Ослепительно белый комочек пересёк скачками комнату и, моментально оказавшись в столовой, неожиданно подкатился к ногам Галочки. Девочка, почувствовав в ногах электрический разряд, тут же потеряла сознание и стала погружаться в чёрную бездну...

Не отдавая отчёта происходящему, только следуя материнскому инстинкту, Анна подбежала к дочери и, подхватив Галочку на руки, почувствовала, как её тело тоже прошил электрический разряд. Анна погрузилась в забытие, а когда очнулась, увидела над собой лицо Ольги.

— Как ты себя чувствуешь, мама? — лицо девушки было заплакано.

— Где Галочка, что с ней? — Анна попыталась встать, но почувствовала, что ноги плохо слушаются: «Где Галочка, Оля?!» Видя, что дочь не в состоянии ничего сказать, она оттолкнула её от себя, поднялась на ноги и, опираясь руками о стену, вышла на улицу.

Какие-то люди окунали Галочку головой в бочку с водой, били по щекам и снова окунали. Вокруг жались друг к другу испуганные соседи. К калитке подкатила карета скорой помощи, и во двор вбежали с носилками люди в белых халатах. Анна попыталась протиснуться к дочери, но фельдшер грубо оттолкнул её, предложив не путаться под ногами, пока ребёнок осматривается врач. Сквозь помутнённый рассудок Анна услышала страшные слова: «Девочке уже ничем помочь нельзя, не могли бы вы отдать нам её тело для исследований?»

(Продолжение на 26-й стр.)



ЕСТЬ ПАМЯТЬ О ТЕБЕ, ЕСТЬ В МИРЕ СЕРДЦЕ, ГДЕ ЖИВЁШЬ ТЫ...

Жизнь и судьба моего дедушки Михаила Богдана со слов очевидцев, родных и близких

(Продолжение. Начало на 20-й стр.)

ВДРУГ отчаянный крик Веры вывел всех из оцепенения: «Никогда я вам её не отдам!» — она прижала безжизненное тельце к груди и побежала на берег Днепра. «Не умирай, Галочка, не умирай! Я сейчас закопаю тебя в песок, и все будет хорошо, ты только держись»...

Вера сбегала к реке и, положив Галю на траву, стала выкапывать ямку в мокром песке. Она не замечала, что вокруг снова собрался народ. Решив, что копать достаточно, Вера взяла сестру на руки и переложила в углубление, как вдруг услышала тихий стон и едва внятные слова: «Не закапывай меня»... Этот день стал вторым днём рождения Галочки.

После этого случая Галочка несколько дней не вставала с постели — плохо слушались ноги. Но девочка, окружённая заботой и любовью родных, быстро шла на поправку.

Человеческая сущность устроена так, что всё плохое ей хочется прогнать из памяти и, с надеждой на лучшее, впустить в жизнь свежую живительную струю. Вот и семья Богданов находилась в приподнятом настроении. Михаил Сильвестрович не спускал девочку с рук. Любовь его к младшей дочери была безгранична. Приходя с работы, он всегда сажал ребёнка себе на плечи и только тогда мог заниматься любимым делом — рисовать эскизы мебельного декора или столярничать. Пока отец работал, девочка, сидя на его плечах, играла с его кудрями, а когда вдруг засыпала, отец тихо относил её в спальню и укладывал в кроватку.

Однажды вечером, когда вся семья была в сборе, Михаил Сильвестрович с Галочкой на плечах сидел за столом и читал ей книгу. Неожиданно, прижав изо всех сил голову отца к своей груди, Галочка прошептала ему на ухо: «Папулька! Ты только никогда не умирай, слышишь, никогда! А то и я умру без тебя»... Растроганный отец долго ходил по комнате, прижимая к

себе тельце малышки. Каких ему стоило сил, чтобы скрыть слёзы, рвущиеся наружу. Неожиданно в дом заглянула соседка. Поговорив с Анной, она долго не отрывала взгляда от Михаила с дочерью на плечах. Потом, тихо вздохнув, промолвила: «Нет, не к добру такая любовь! Кого-то из них Бог заберёт»...

А сегодня Михаил Сильвестрович сидел у кровати идущей на поправку дочери и целовал её ручки. Вдруг она попросила: «Папочка, а давай сделаем моей кукле настоящую мебель из дерева. Чтобы был и шкафчик, и кроватка, и стол со стулом».

Желание дочери Михаил Сильвестрович расценил как поворот к здоровью, и кинулся в свою мастерскую, где провёл два вечера кряду. Наконец появился около кровати Галочки с маленьким кукольным шкафчиком и кроваткой.

— Вот, доченька, как ты пожелала, мебель для твоей куклы. Ещё не успел сделать стол со стулом, но этим займусь завтра. Ты довольна, счастье моё?

Радости ребёнка не было предела. Она поднялась и стала весело скакать по кровати. Все замерли — Галочка встала на ноги!

После всех этих мытарств семья Михаила Богдана спала настолько крепко и спокойно, что никто не услышал, как около ворот остановился «воронок». Хозяина дома разбудили хлопки дверей машины и приглушённые голоса. Вскочив с кровати, он через окно увидел в свете фар людей в кожаных куртках и портупеях. Через минуту в дверь дома уже ломались.

Михаил Сильвестрович открыл дверь и тут же, получив удар в грудь, отлетел к стене.

— Богдан, Михаил Сильвестрович? — сурово спросил человек в штатском.

— Да.

— Вы обвиняетесь в контрреволюционной деятельности и антисоветской агитации. Одевайтесь, поедете с нами.

— Это недоразумение! — как-то растерянно выдавил из себя Михаил Сильвестрович, пропуская сотрудников НКВД в дом.

— Одевайтесь!!! — грозно прикрикнул начальник. — Там разберёмся. Если недоразумение — отпустим домой. А теперь предлагаю Вам самому показать, где храните контрреволюционную литературу.

— У нас нет никакой литературы, кроме книг из библиотеки, — раздался голос Анны. Оглянувшись, Михаил Сильвестрович увидел жену, в которую от страха вжались Вера и Ольга.

— Начинайте! — прозвучал приказ. Полетели книги, у которых самый молодой сотрудник, не найдя ничего между листами, стал отрывать переплёты. Другой, рванув со стола скатерть, свалил старинную вазу, доставшуюся Анне от деда, князя Козловского. Ваза, тяжело ухнув, разлетелась вдребезги, разметав по полу цветы белоснежных георгинов.

— На стенах, за картинами смотрите, — важно приказал старший, затем, деловито осмотрев снятые холсты, распорядился: «Все картины в машину!»

— Ребята, листовки!!! — услышали все возглас молодого сотрудника, донёсшийся из спальни.

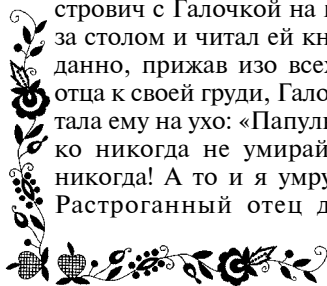
— Вот, под подушкой лежали! — молодой чекист, сияя от счастья, тряс в руках кипу листов.

Вера посмеялась над попавшим впросак сыщиком: «Ты может, читать не умеешь? Это же листы газеты «Коммунар Могилёвщины». Я работаю в типографии и иногда приношу их папе почитать».

Оплошавший сыщик подошёл к девушке и, замахнувшись на неё рукой, пригрозил: «Заткнись, сука, и до тебя очередь дойдёт»...

— Взламывайте пол, посмотрим, что там, — раздосадованный неудачей приказал человек в штатском.

От треска досок проснулась Галочка. Испуганная, шуряя от света, вышла она из спальни и, увидев, что папа стоит одетый, кинулась к нему



на руки, «Папочка, ты на работу уже идёшь? Почему ты меня не разбудил поцеловать тебя?» — девочка прижалась к отцу и, оглядев растерзанный дом, тихо заплакала: «Кто нашу вазу разбил?»

— Уберите ребёнка! — проорал человек в штатском. — Давайте округляться! — сказав это, он, хлопнув дверью, покинул дом.

Михаил Сильвестрович отнёс Галю в спальню и, уложив в кровать, стал нежно целовать её ручки: «Ты только не плачь, доченька, ведь ты у меня уже взрослая, правда? Я сейчас съезжу с дяденьками по делам, а потом вернусь, и мы доделаем с тобой мебель для куклы. Слушайся маму и сестёр. Где бы я ни был — всегда буду молиться за тебя».

Пока Михаил Сильвестрович был в спальне, Анна обратилась к одному из непрошенных гостей, поскольку был он соседом Богданов: «Вы же прекрасно знаете моего мужа, и знаете, что он честный труженик. Зачем вы его забираете?» Потупив взор, тот ответил: «Не волнуйтесь, Анна Ивановна, там разберутся».

Больше никто и никогда не видел Михаила Сильвестровича. Ночь 23 августа 1937 года была последней, когда жена и дочери могли прикоснуться к дорожному человеку, почувствовать тепло его тела, услышать биение родного сердца. Прощаясь, прошептал он Анне, зацеловывая её лицо: «Никогда не хорони меня, Аня. Что бы ни случилось, знай — я всегда буду жить и всегда буду рядом с тобой»...

Четвёртый месяц, изо дня в день обивала Анна Ивановна пороги тюрьмы. Надежда, что Михаил вернётся домой, таяла с каждым

днём. Ссутулившись и натянув на лицо платок, спасаясь от любопытствующих взглядов, брела она из тюрьмы домой. В сумраке надвигающейся ночи Анна разглядела силуэт Галочки, одиноко стоящей посреди дороги и отчуждённо смотрящей вдаль перед собой. Девочка не обратила внимания на мать даже тогда, когда та взяла её за плечо. Каждый вечер, несмотря на уговоры, малышка продолжала встречать отца с работы. Его арест тяжело отразился на психике ребёнка, а заведующая детским садом усугубила это состояние. Она, в присутствии Галочки, жёстко объявила, что детям врагов народа не место в государственных заведениях. Девочка замкнулась в себе окончательно, и на вопросы взрослых отвечала или молчанием, или неосмысленным повтором последних слов вопроса. Психика ребёнка явно была травмирована.

Анна присела на корточки и стала нежно гладить плечи дочери, чувствуя, что рядом с ней стоит только тело ребёнка, которого злой рок лишает разума. Анна горько заплакала и, прижав Галочку, стала целовать её замёрзшие лицо и ручки.

— Галочка, кровиночка моя, я тебя очень прошу, выслушай маму внимательно. Папа уехал очень далеко, но скоро он вернётся, и потом ты будешь снова встречать его с работы. А сегодня он не придёт, понимаешь ты меня?

Осознав, что разговаривать с Галей бесполезно, Анна побрела домой. Войдя в спальню, не раздеваясь, рухнула на кровать и безутешно зарыдала. Сегодня у Анны был самый тяжёлый день — ей отдали тёплые вещи Михаила, а вместе с ними коротенькую от него записку на мятном клочке бумаги: «Любовь всей моей жизни, Аннушка, ничего мне больше не передавай, береги дочерей и Галочку». От мысли, что муж больше никогда не вернётся, Анна завывала в голос. Память услужливо прокручивала последние события.

Вот недоброе лицо заведующей детским садом, которая бесцеремонно вытаскивает Галю за ворота. А вот соседка, которая отводит глаза в сторону, поясняя, что у врагов народа покупать молоко не станет. Вот уставшее лицо старшей дочери, которая отдаёт ей всю жалкую свою получку. А вот многочасовая очередь в тюрьму и пульсирующий шум в висках от тревожных переживаний за судьбу родного человека. Наконец, человек по ту сторону тюремного окошка забирающий узелок с продуктами и предлагающий ей пройти

к следователю. Следователь просит подписать документ о том, что в их доме якобы хранилась «бухаринская» литература, заверяя при этом, что за оказание помощи следствию, грозящий Михаилу расстрел будет заменён десятью годами лагерей.

— Мамочка, что стряслось? Что-то с папой? — услышала Анна голос Веры. От страха перепугать дочь она попыталась взять себя в руки и оторвала лицо от подушки. Рядом с Верой увидела и заплаканное лицо Ольги: «Что случилось, Оленька, почему ты плакала?» Ольга кинулась в ноги матери и зарыдала ещё громче.

— Не плачь, Оля, не плачь! Ты можешь объяснить, что произошло?

— До Ольги дошли слухи, что детей арестованных будут отчислять из учебных заведений, — устало и отстранённо пояснила Вера.

Анна прижала голову дочери к своей груди, ей хотелось зарыдать, но слёз уже не было: «Ты только не отчаивайся, деточка моя. Может, всё ещё обойдётся. Я даже в этом уверена. Ты же хорошо учишься, активистка. Не посмеют они тебя отчислить!!!»

Анну из оцепенения вывела мысль о Гале, которая в последнее время предоставлена была сама себе, и никому нет дела до того, что она ест, как спит, во что одевается.

— Галя, где Галя? — словно очнувшись, всхлипнула она.

— Встречает папу, — безучастно проговорила Вера.

— Вера, пойдите, приведите Галю, уже ночь на дворе, холодно. Постарайтесь ей объяснить, что сегодня папа точно не придёт домой... — Потом обречённо добавила: «А скорее всего, уже никогда»...

— Мамочка, ты что-то узнала про папу? — почувствовав неладное, насторожилась Вера.

— Мне сегодня вернули его личные вещи, шерстяные носки, что ты для него связала, и вот, записка. — Она протянула клочок бумаги и беззвучно заплакала.

Совсем стемнело, но женщины не включали свет, а только тихо сидели, взявшись за руки. У всех было чувство, будто их, как волков, обложили флажками.

— Если папа больше не вернётся, — нарушила тишину Ольга, — то что будет с Галочкой? Она и без того уже умом тронулась. С ней невозможно сладить. Уговоры не помогают, начинаем тащить за руки, упираться ногами и плачет на всю улицу.

(Окончание на 28-й стр.)



Следственное дело М.С. Богдана.



ЕСТЬ ПАМЯТЬ О ТЕБЕ, ЕСТЬ В МИРЕ СЕРДЦЕ, ГДЕ ЖИВЁШЬ ТЫ...

Жизнь и судьба моего дедушки Михаила Богдана со слов очевидцев, родных и близких

(Окончание. Начало на 20-й стр.)

УСЛЫШАВ о Гале, Анна вздрогнула: «Девочки, быстро идите за Галей! Я сама сейчас тронусь умом, если вы не приведёте её сейчас же!»

Той ночью сосед-чекист тайно предупредил её: «Анюта, не носи ты больше передачи Михаилу. Нет его в живых! Уже давно нет!»

«Так был ли ты счастлив, Михаил Богдан?» — обращаюсь я снова к молодому человеку, смотрящему на меня с почти столетней фотографии. — «Судьба, подарив тебе роскошную внешность, высокий интеллект, тонкую, нежную душу и умение любить женщину высокой любовью, вынудила тебя заниматься тяжёлым трудом, не оставляя времени на воплощение интеллектуальных дарований. Не позволила она долготу ненаглядную твою Аннушку, которую ты оставил вдовой в сорокалетнем возрасте. Не позволила порадоваться успехам дочерей и оказать им своё отцовское участие. Не довелось тебе поддержать в руках внуков. Всего пятьдесят лет жизни, ровно столько же, сколько и твоему отцу, барону Биспингов, было тебе отмерено. Зато твоя Аннушка через всю жизнь с честью и достоинством пронесёт большое и светлое чувство любви к тебе единственному! И уйдёт она из жизни в восемьдесят лет. Как-то придёт к ней во сне высокий, красивый мужчина и скажет: «Готовься, Анна. Через три дня тебя заберут».

Потру прикажет Анна отрезать свои длинные косы: «Через три дня я умру, и наконец-то снова встречу со своим Мишей. Хочу быть с короткой причёской, как в день нашей первой встречи». Через три дня, в день Святой Пасхи, Анны Ивановны не станут.

Я держала в руках фотографию, с которой на меня смотрел совсем молодой ещё Михаил Богдан — будущий мой дедушка. Его не станет за четверть века до моего появления на свет. Отчего же так велика наша

с ним сила взаимного притяжения?! Почему меня так манят те места, где он появился на свет, в которых прошло его детство? Почему мне трепетно и дорого всё то, к чему прикасались его руки, куда ступали его ноги?

И вот я, ведомая провидением, еду на встречу с местами, где бегал в лугах маленький Михаська, где познавал он смысл бытия, откуда отправился в большой и жестокий мир. Вот она, деревня Каенёвцы, где 125 лет назад появился на свет Михаил Богдан. Цел ещё и сам домишко. Старенький, давно покинутый людьми, смотрит он подслеповатыми оконцами на равнодушный к нему мир. А ведь, сколько интересного мог бы он рассказать, если бы умел говорить. Но одно без слов очевидно — какая же бедность царил в семье Михаила Богдана!

А теперь мой путь лежит в сторону Массальян, к некогда роскошному родовому гнезду баронов Биспингов. К дому, который в прежние времена своим величественным белым фасадом с бельведером и колоннадой у парадного входа, с роскошным парком и множеством цветочных клумб, отражался в голубой глади раскинувшегося рядом с ним чарующего озера. Дом этот так достоверно и красочно, во всей горделивой красе запечатлел в далёком 1870 году художник архитектурного пейзажа Наполеон Орда.

И что же я вижу?! Жалкое зрелище!!! Некогда красивое озеро, в зеркальных водах которого искал своё отражение белоснежный дом, больше похоже на болото, густо поросшее камышом. А вот и сам дом смотрит на меня с другого берега. Понурый, скорбный и опозоренный людьми, отводит он от меня в сторону свой вымученный унижением взгляд. Сохранились только два его крыла, а центральная часть, где некогда находился бельведер и парадное крыльцо с колоннами, бездушно и грубо перестроена в нечто, напоминающее казарму или даже конюшню.

Иду, дом! К тебе иду! Ну вот, я и у цели. Передо мною то самое место, где в 1886 году было положено на-

чало жизни моего дедушки, Михаила Богдана. Я стояла у изуродованных стен дома. Гладила рукой белые облупившиеся колонны, ласкала пальцами выщербины, открывающие взору красный, рассыпающийся от прикосновения кирпич. На фоне белого тела колонн напоминали они рваные кровавые раны. Дом, отнятый у хозяев ещё в 1939 году, выглядел сиротливо и долгие десятилетия взывая о пощаде, так и не нашёл доброго для себя участия. Никто не сжалился над ним, как никто не смиловался над участью Михаила Сильвестровича Богдана, зверски и бессмысленно убитого в застенках могилёвской тюрьмы НКВД в 1937 году. А ведь когда-то всё так хорошо начиналось! И в твоей, усадьба, судьбе и в судьбе маленького Михаськи, голос которого оглашал твои просторы.

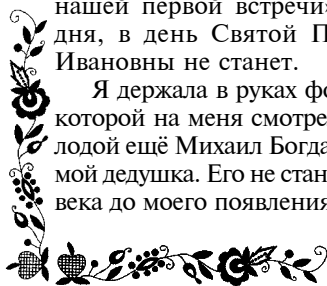
Голубую лазурь летнего неба над Массальянами стали заволакивать серые мрачные тучи. А вот уже и дождик — тёплый, моросящий затянул свою скучную, монотонную песнь. Однако для меня, вдруг испортившаяся погода оказалась очень даже кстати. Капли дождя, падающие на лицо, скрывали постоянно наворачивающиеся слёзы, которые предательски обнажали чувства горечи и боли, так тревожащие моё сердце. Омар Хайям был абсолютно прав, когда писал:

*Мы уйдём без следа -
ни имён, ни примет,
Этот мир простит
ещё тысячи лет.
Нас и раньше тут не было —
после не будет.
Ни ущерба, ни пользы
от этого нет.*

Трудно возразить гению. Но очень хочется верить в то, что покинув этот мир, люди оставляют о себе след не только в памятниках архитектуры, на холстах картин, на страницах партитур, в строках стихов... А ещё в сердцах и душах.

Лора ГОЛОВКОВА

(В оформлении заголовка статьи использовано фото дома Биспингов 1939 года)



- 455 lat** – W księstwie włoskim Bari zmarła królowa Polski Bona Sforza (dnia 19 listopada 1557 roku).
- 435 lat** – Układ Stefana Batorego z sułtanem tureckim regulujący wzajemne stosunki (dnia 5 listopada 1577 roku).
- 430 lat** – W Polsce wprowadzono gregoriańską formę kalendarza (dnia 4 października 1582 roku).
- 385 lat** – Flota polska pod dowództwem admirała Arendta Dickmana pokonała w bitwie morskiej pod Oliwą flotę szwedzką (dnia 28 listopada 1627 roku).
- 380 lat** – Podczas najdłuższej elekcji w Rzeczypospolitej wybrano królem Władysława IV Wazę (dnia 8 listopada 1632 roku).
- 340 lat** – Pospolite ruszenie szlachty pod Gołębim niedaleko Puław zawiązało konfederację w obronie króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego (dnia 16 października 1672 roku).
- 340 lat** – Wojsko koronne zawiązało związek żołnierski w Szczepieszynie w obronie wodza Jana Sobieskiego (dnia 23 listopada 1672 roku).
- 340 lat** – We Francji zmarł Jan II Kazimierz Waza (dnia 16 grudnia 1672 roku).
- 300 lat** – Stanisław Leszczyński na podstawie układu z Ribnitz zrezygnował z prawa do korony polskiej (dnia 5 grudnia 1712 roku).
- 215 lat** – Na skutek reorganizacji legionów polskich legionści zyskali prawo do posługiwania się polskim kodeksem wojskowym (dnia 17 listopada 1797 roku).
- 205 lat** – Rząd Księstwa Warszawskiego potwierdził wolność osobistą chłopów, w tym prawo do opuszczania wsi, lecz nie dawał im prawa do własności ziemi i majątku ruchomego (dnia 21 grudnia 1807 roku).
- 200 lat** – Z wyprawy na Rosję do Warszawy powróciły resztki V Korpusu – 4 generałów, 220 oficerów i 180 żołnierzy. Ogółem w kampanii rosyjskiej armia polska straciła 70% swojego stanu (dnia 20 grudnia 1812 roku).
- 195 lat** – W Solurze w Szwajcarii zmarł Tadeusz Kościuszko (dnia 15 października 1817 roku).
- 195 lat** – W Paryżu zmarła hrabina Maria Walewska, znana powszechnie, jako „polska żona” Napoleona I (dnia 11 grudnia 1817 roku).
- 190 lat** – major Walerian Łukasiński, założyciel i przywódca Towarzystwa Patriotycznego, został aresztowany (dnia 25 października 1822 roku).
- 185 lat** – W Wielkim Księstwie Poznańskim obradował I sejm prowincjonalny (dni 21 października – 22 grudnia 1827 roku).
- 185 lat** – W Rzeczypospolitej Krakowskiej wybrano prezesem Senatu Józefa Nikoforowicza. Państwa zaborcze tego wyboru nie zatwierdziły i mianowały na to stanowisko dotychczasowego prezesa hrabiego Stanisława Wodzickiego (dni 5–18 grudnia 1827 roku).
- 180 lat** – Generał Józef Dwernicki założył w Paryżu Komitet Narodowy Emigracji Polskiej (dnia 22 października 1832 roku).
- 180 lat** – Joachim Lelewel utworzył tajną Zemstę Ludu zamiast rozwiązanego Komitetu Narodowego Polskiego (dnia 28 grudnia 1832 roku).
- 175 lat** – Joachim Lelewel utworzył Zjednoczenie Emigracji Polskiej (dnia 29 listopada 1837 roku).
- 155 lat** – Z inicjatywy hrabiego Andrzeja Zamoyskiego powstało w Warszawie Towarzystwo Rolnicze. Była to jedyna legalna organizacja w Królestwie Polskim niezależna od Rosji (dnia 24 listopada 1857 roku).
- 150 lat** – W Warszawie zaczęła działać Szkoła Główna pełniąca rolę uniwersytetu (dnia 25 listopada 1862 roku).
- 145 lat** – Zmarł Artur Grottger, malarz, ilustrator, główny przedstawiciel romantyzmu w malarstwie polskim (dnia 13 grudnia 1867 roku).
- 145 lat** – W Austro-Węgrzech ogłoszono konstytucję, która wprowadziła autonomię w krajach związkowych – również w Galicji (dnia 21 grudnia 1867 roku).
- 125 lat** – Polacy z Wielkopolski, Pomorza, Warmii, Mazur i Górnego Śląska protestowali w Poznaniu przeciwko usunięciu języka polskiego ze szkół (dnia 15 listopada 1887 roku).
- 115 lat** – Na ulice Łodzi wyjechał pierwszy tramwaj elektryczny (dnia 23 1897 roku).
- 105 lat** – Maria Skłodowska-Curie, jako pierwsza kobieta z tytułem profesora we Francji wygłosiła wykład inauguracyjny na paryskiej Sorbonie (dnia 5 listopada 1907 roku).
- 105 lat** – W Krakowie zmarł Stanisław Wyspiański, dramaturg, poeta i malarz (dnia 28 listopada 1907 roku).
- 100 lat** – W Wiedniu została zawiązana Tymczasowa Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych grupująca partie o orientacji antyrosyjskiej. Komendantem wojskowym TKSSN został Józef Piłsudski (dnia 10 listopada 1912 roku).
- 95 lat** – W Piotrogradzie Rada Komisarzy Ludowych uchwaliła Deklarację Praw Narodów Rosji (dnia 19 listopada 1917 roku).
- 95 lat** – Rada Regencyjna powołała pierwszy rząd cywilny z premierem Janem Kucharzewskim (dnia 7 grudnia 1917 roku).
- 95 lat** – W Rosji na obszarze Besarabii rozpoczęto formowanie II Korpusu Polskiego pod dowództwem generała Jana Stankiewicza (grudzień 1917 roku).
- 90 lat** – Na pierwsze posiedzenie zebrały się obie izby parlamentu Rzeczypospolitej. Wybrano marszałka sejmu – Macieja Rataja oraz marszałka senatu – Wojciecha Trąpczyńskiego (dnia 28 listopada 1922 roku).
- 90 lat** – Zgromadzenie Narodowe wybrało po pięciu turach głosowania prezydenta Rzeczypospolitej – Gabriela Narutowicza (dnia 9 grudnia 1922 roku).
- 90 lat** – Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Gabriel Narutowicz został zastrzelony (dnia 16 grudnia 1922 roku).
- 90 lat** – Zgromadzenie Narodowe wybrało prezydentem Stanisława Wojciechowskiego (dnia 20 grudnia 1922 roku).
- 85 lat** – Wraz ze zbiorami polskiego muzeum w Rapperswilu ze Szwajcarii do Polski przybyła urna z sercem Tadeusza Kościuszki (dnia 26 października 1927 roku).
- 85 lat** – Zmarł Stanisław Przybyszewski, prozaik, dramaturg, eseista (dnia 23 listopada 1927 roku).
- 80 lat** – W Paryżu zmarł malarz Tadeusz Makowski (dnia 1 listopada 1932 roku).
- 80 lat** – Polscy kryptolodzy z Poznania złamali kod niemieckiej maszyny szyfrującej „Enigma” (grudzień 1932 roku).
- 60 lat** – Odbyły się drugie po wojnie wybory do sejmu (dnia 26 października 1952 roku).
- 55 lat** – Sąd Wojewódzki w Warszawie wydał wyrok w procesie funkcjonariuszy państwowych oskarżonych o zbrodnie stalinowskie (dnia 11 listopada 1957 roku).
- 45 lat** – Teatr Narodowy w Warszawie wystawił *Dziady* Adama Mickiewicza w reżyserii Adama Dejmka (dnia 25 listopada 1967 roku).
- 45 lat** – Wielką popularnością cieszył się serial telewizyjny *Cztery pancerni i pies* w reżyserii Konrada Nałęczkiego według scenariusza Janusza Przymanowskiego (listopad 1967 roku).
- 30 lat** – Rada Państwa zawiesiła stan wojenny (dnia 31 grudnia 1982 roku).
- 20 lat** – Władze rosyjskie przekazały Polsce kopię decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 roku o zamordowaniu polskich oficerów (dnia 14 października 1992 roku).
- 20 lat** – Polskę opuścili ostatnie bojowe oddziały wojsk rosyjskich (dnia 28 października 1992 roku).



Nie to ładne, co ładne, ale co się podoba.

Не то мило, что хорошо, а то хорошо, что мило.

Lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces.

Худой мир лучше доброй ссоры.

Nieobecni nie mają racji.

Кого нет, с того и ответ.

Ziarenko do ziarenka, zrobi się miarka.

По зёрнышку – ворох, по капельке – море.

Obietnica za dług stoi.

Давши слово, держись.

Zwyczaj za prawo stoi.

Обычай старше закона.

Orzeł gołębia nie lęnie.

Орёл орла плодит, а сова сову родит.

Jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec, taki syn.

Каков отец, таков и сын.

Przykład lepszy, niż słowo.

Хороший пример – лучшая проповедь.

Rzemiosło ma skromny początek, ale złoty koniec.

С ремеслом не пропадёшь.

Próżny gniew bez siły.

Сердит, да не силен – сам себе враг.

Nadzieja jest matką głupich.

Сидеть и ждать – всё потерять.



*Wydanie niniejszego numeru „Wiadomości Polskich” stało się możliwe dzięki pomocy finansowej
Administracji Kraju Krasnodarskiego.*

**WIADOMOŚCI
POLSKIE**
Nr 4 (37) 2012 r.

Redaguje kolegium
Redaktor naczelny
Aleksander SIELICKI

Pismo Krasnodarskiej Organizacji Regionalnej
Polskie Centrum Narodowo-Kulturalne „Jedność”
Adres redakcji: 350040, m. Krasnodar, ul. Stawropolskaja, 149. KubGU.
FISMO. Pok. 253. <http://www.poloniakubania.ru> Tel.: +7-918-217-90-77,
faks 007 (861) 219-95-20. E-mail: poloniakubania@mail.ru Nakład 999 egz.

**ПОЛЬСКИЕ
ВЕДОМОСТИ**
№ 4 (37) 2012 г.

Редактирует коллегия
Главный редактор
Александр СЕЛИЦКИЙ

Издание Краснодарской региональной общественной организации
Польский национально-культурный центр “Единство”
Адрес редакции: 350040, г. Краснодар, ул. Ставропольская, 149. КубГУ.
ФИСМО. Комн. 253. <http://www.poloniakubania.ru> Тел.: +7-918-217-90-77,
факс 007 (861) 219-95-20. E-mail: poloniakubania@mail.ru Тираж 999 экз.

Печать офсетная. Объем 4 п. л. Заказ 515.

Отпечатано в Издательский дом РИА «АлВи-дизайн» по адресу: 350000, г. Краснодар, ул. Суворова, 49, тел. 210-07-07. Подписано в печать 30.12.2012 г.

POLSKIE DNI W KRASNODARZE 31

ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснодар, 2012, № 4 (37)



Uczestnicy z Wołgogradu



Zespół „Nowy Świat”



Uczestnicy z Krasnodaru



Marta Czerkowska z Wołżkiego



Zespół „Zielony Mosteczek” z Żeleznowodsku



Polonia krasnodarska



POLSKIE DNI W KRASNODARZE



*Ksenia Czumaczenko
z Rostowa nad Donem*



Rodzina Jaśkowych



Wadim Kiermason z Krasnodaru



Marina Osińska i Katarzyna Jaśkowa z Wołgogradu



Larysa Lińska w stroju szlacheckim